Nr 499. Kraków, Piątek 20 Listopada 1908. Rok XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „GłosNarodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Polityka adoracyi.

II.

Ocenie działalności dra Korytowskiego na stanowisku ministra finansów poświęcił osobny artykuł także wiedeński „Fremdenblatt“. I ten półurzędowy organ ma dla ustępującego ministra tylko najwyższe uznanie i wielkie pochwały. „Działalność ustępującego ministra — pisze „Fremdenblatt“, była wyrazem najchwalebniejszej tradycyi austryackiego ministerstwa skarbu, owej tradycyi, która zawsze czuwała nad równowagą w gospodarce państwowej. Umiał on jednakże tę tradycyę połączyć z koniecznymi wymogami chwili. Był to minister skarbu, który sprawował urząd według najściślejszych wymogów nowoczesnych teoryi, a posiadał przytem rzadki przymiot patryotycznego optymizmu. W każdym wypadku stanął na wysokości zadania.“

„Fremdenblatt“ wylicza następnie również cały szereg zasług dra Korytowskiego, a szczególnie podnosi jego dobry stosunek do giełdy.

Raz wreszcie zatem — gdyby przytoczone przez nas w poprzednim artykule głosy polskich dzienników konserwatywnych były wyrazem opinii naszego ogółu — mielibyśmy ministra, który — wszystkim dogodził — który umiał interes swego rodzinnego kraju — tak często właśnie w dziedzinie ekonomicznej i finansowej — sprzeczny z interesami reszty monarchii austryackiej, połączyć i pogodzić z dobrem całego państwa — a nawet z interesami — żydowskiej giełdy!

Byłby to więc w całem tego słowa znaczeniu wprost idealny mąż stanu — gdyby naturalnie trafną była ocena jego zasług dla kraju naszego — w polskiej prasie konserwatywnej. Tak atoli nie jest — jak to już wczoraj wykazaliśmy i wobec tego pogodzić się musimy z faktem, że dr Korytowski takim idealnym ministrem finansów nie był — w każdym razie nie dla nas!

Tradycye austryackich ministrów skarbu, których najświetniejszym wyrazem był zdaniem „Fremdenblattu“ właśnie Dr Korytowski, wogóle rzadko tylko odpowiadają naszym potrzebom i naszemu dobru. Polegają one na możliwie bezwzględnem wyciskaniu podatków na rzecz wzmagających się potrzeb państwa, i stałem niemal usuwaniu się skarbu państwa od znaczniejszych świadczeń na rzecz autonomicznych instytucyi krajowych. Jeśli zaś który z krajów korony habsburskiej, to właśnie Galicya doświadczyła „dobrodziejstwa“ tych tradycyi w najrozleglejszej i najboleśniejszej mierze. Dr Korytowski był ich sumiennym wykonawcą, zresztą już na stanowisku naczelnika galicyjskiej dyrekcyi skarbowej. Zaprowadził on wówczas u nas ten system austryacki w całej pełni i wyszkolił w tym duchu całą armię poborców podatkowych. Ironia losu zrządziła też, że właśnie w chwili, w której w prasie konserwatywnej rozlegają się te pienia pochwalne na rzecz byłego ministra, w murach miasta naszego wre ogólne oburzenie na najnowszy kwiatek praktyki naszych władz podatkowych, wychowanych przez Dra Korytowskiego, mianowicie na ich napiętnowane już przez nas usiłowania bezprzykładnego wprost podnoszenia podatku domowo-czynszowego, kosztem wielkiej rzeszy lokatorów! Czy i to „dobrodziejstwo“ fiskalne zaliczyć zechcą pisma konserwatywne do wieńca zasług byłego ministra skarbu?

Raz jeszcze zaznaczamy, że nie jesteśmy przeciwnikami osoby dra Korytowskiego. — Przeciwnie, przyznajemy nawet, że był on dla Austryi jednym z tęższych ministrów skarbu w myśl dotychczasowego pojmowania interesów państwa, co więcej, gotowiśmy nawet podpisać niejedną z pochwał, jakiemi obdarzył go półurzędowy „Fremdenblatt“. Występujemy jedynie przeciwko usiłowaniom, które zmierzają do przedstawienia ogółowi byłego ministra, jako prawdziwego dobroczyńcy naszego kraju, którym on nie był, przeciwko zamiarom postawienia go na świeczniku — „ad majorem gloriam“ partyi, do której on należał i należy.

Właśnie — gdy chodzi o ministrów Polaków — powinniśmy zapatrywać się na ich działalność bardzo trzeźwo i bardzo krytycznie, bo tylko w ten sposób uniknąć zdołamy dużo złudzeń, które dotychczas tak szkodliwie odbijały się na interesach Galicyi.

O podniesienie rękodzieła.

III.

Kwestya podniesienia rękodzieła i drobnego przemysłu w naszym kraju jest w pierwszym rzędzie kwestyą oświaty, t. j. wykształcenia zawodowego, technicznego a w części i handlowego, następnie kwestyą samopomocy we wszystkich możliwych kierunkach, a wreszcie jest kwestyą pomocy ze strony państwa.

O sprawie oświaty zawodowej wśród rękodzielników pisaliśmy niedawno pokrótce, w artykule p. t.: „Nasze szkolnictwo przemysłowe“. Nasz kraj w dziedzinie szkolnictwa przemysłowego, jak wogóle całego szkolnictwa, zajmuje wśród krajów zachodniej Europy miejsce — na szarym końcu. Lecz z tych nielicznych szkół i środków nauki, które istnieją u nas, nasze sfery rękodzielnicze w niedostatecznej mierze korzystają a co najgłówniejsze — frekwencya w tych szkołach przemysłowych zamiast się wzmagać — spada!

W Galicyi, z końcem roku 1907, mieliśmy 35 krajowych szkół i warsztatów szkolno-przemysłowych, 13 subwencyonowanych i 10 innych kursów czasowych. Na tak wielki kraj, jakim jest Galicya, jest to śmiesznie mało, tem bardziej, że istniejące zakłady razem zaledwie kilkaset uczniów pomieścić mogą. A mimo to, stoją one przeważnie — w połowie pustkami, ponieważ ludność interesowana korzystać z nich niechce.

W ostatnim roku szkolnym frekwencya uczniów spadła wogóle przeciętnie o kilkanaście procent. Przyczyna tego smutnego objawu tkwi w części w przestarzałym systemie tych szkół; z drugiej atoli strony wina to także sfer rękodzielniczych, te bowiem same do nauki zawodowej nie bardzo się kwapią. Przykładów na stwierdzenie tego, co piszemy, podać możemy dużo, choćby z samego tylko Krakowa, gdzie wypadki nie posyłania uczniów do wieczornej szkoły przemysłowej zachodzą aż nadto często. A przecież wykształcenie fachowe rzemieślnika jest głównym warunkiem jego pomyślnej egzystencyi i rozwoju rzemiosła! Zachodzi tu więc niezrozumienie własnego interesu ze strony rękodzielników.

Na polu szkolnictwa przemysłowego ma również kraj bardzo wiele do zrobienia. Niestety krajowa komisya przemysłowa zanadto zapatrzyła się w jedną stronę: popierania wielkiego, przeważnie żydowskiego przemysłu — **nie uwzględnia zaś należycie potrzeb i wymagań chrześcijańskiego rękodzioła.** Na koszta utrzymania szkół i kursów zawodowych preliminowała komisya w roku bieżącym ogółem zaledwie 480.000 koron, w czem państwo bierze udział kwotą 92.800 koron. Brak dostatecznego funduszu uniemożliwia szerszą, wydatniejszą akcye w kraju na tem polu. Wprawdzie już w r. 1906 komisya zgłosiła w sprawie funduszu na cele szkolnictwa przemysłowego wnioski do rządu, zmierzające do uzyskania wydatniejszej subwencyi ze skarbu państwa, lecz rząd wnioski te tylko w części uwzględnił, w obec czego komisya w roku bieżącym ponowiła swoje wnioski. Czy rząd przychyli się do nich — przesądzać trudno — lepiej jednakże nie oddawać się zbyt wielkim nadziejom.

Jednym z najpilniejszych zadań kraju na tem polu jest obok zakładania nowych szkół, zbadanie przyczyn obniżania się frekwencyi w szkołach istniejących i ewentualna reforma tychże szkół. Celem pociągnięcia młodzieży do rzemiosła należałoby ułatwić jej możność kształcenia się w szkołach przez zakładanie przy nich specyalnych internatów, a wreszcie trzeba szkoły istniejące wyposażyć w odpowiednio wykształcone siły nauczycielskie i należytą ich ilość.

Obok wykształcenia zawodowego rękodzielników, koniecznem jest podniesienie ich ogólnego poziomu oświaty i kultury, wzbudzenie wśród nich poczucia solidarności stanowej i stworzenie programu polityczno-społecznej działalności. Tutaj jest szerokie pole do pracy dla zawiązanego co dopiero stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Sfery inteligencyi, szeregujące się pod sztandarem chrześcijańsko-socyalnym powinny wejść między stan rękodzielniczy w naszych miastach i miasteczkach, poznać jego położenie i potrzeby, podać rękę rzemieślnikom i dźwignąć ich z dotychczasowego stanu zaniedbania na wyższy stopień oświaty i kultury duchowej.

Niezdrowa oświata.

Nie jest to tajemnicą, że Towarzystwo Szkoły ludowej w Galicyi z główną siedzibą w Krakowie wzbraniało się i wzbrania przyjąć do swego statutu określenia swej działalności jako chrześcijańskiej. Towarzystwo unika nie tylko tego wyrazu — lecz wogóle i tendencyi, którą on oznacza. Mniej atoli może wiadomo w szerszych kołach, że Towarzystwo to bynajmniej nie okazuje takiej niechęci — względem ruchu, który jest wrogiem tendencyi chrześcijańskich i obecnego ustroju społecznego, a mianowicie względem bezwyznaniowego socyalizmu. Ten ruch traktuje Towarzystwo bardzo życzliwie, a nawet poniekąd mu sprzyja. Najwymowniejszym tego dowodem jest dotychczasowa praktyka jego cenzorów książek, którzy nie polecają do czytelni Towarzystwa żadnej książki, napisanej w duchu przeciwnym międzynarodowemu bezwyznaniowemu socyalizmowi. Świeżo znów wymowną na to skargę spotykamy w warszawskim „Kuryerze Polskim“. Dziennik ten pisze:

„Pamiętamy wszyscy owe straszne chwile, w których mord był zjawiskiem powszednim, przelana krew ludzka nie budziła zgrozy, zniknęła mądrość, zamarły uczucia ludzkie. Zabijając się wzajemnie — niszczyliśmy naród, niszczyliśmy kraj, gubiliśmy ojczyznę, a tylu z nas wierzyło, że zbrodnią zdobyć można lepszą przyszłość, że przez ohydę idzie się do szczęśliwości. Obłęd opanował masy — lecieliśmy w przepaść.

„Została garstka ludzi przytomnych. A i tych część stała bezradna z załamanemi rękoma. Nieliczne tylko jednostki walczyły z nieszczęściem, broniły naród od zdziczenia, od zguby. Do jednostek tych należał poeta, Wiktor Gomulicki, mistrz słowa, ozdoba literatury, obywatel wielkiego, gorącego serca. Do walki ze złem używał oręża, którym rozporządzał — silnego słowa, ujętego w formę piękną, potęgującą siłę. Wydał on zbiorek poezyi pod tytułem „Biały Sztandar“. Śliczny zbiorek. Poeta zwraca się do wszystkich uczuć szlachetnych w człowieku, kołacze do nich, budzi popędy piękne — byle od zbrodni odciągnąć, byle skłonić do zerwania z grzechem, z upadkiem. Zbiorek był wysoce cennym wkładem do literatury, a zarazem czynem obywatelskim. Na kilkudziesięciu stronicach mieści się nieprzebrane mnóstwo klejnotów — języka i myśli podniosłych.

„W okropnych owych czasach stronnicy „czerwonego sztandaru“ zapowiadali narodowi, że „przyjdzie dzień zapłaty“, kiedy oni będą „sędziami“, a wyrok ich — zemsta i krew. Gomulicki przeciwstawił temu „Biały sztandar“. Oto jedna zwrotka:

„Nic nie upadla bardziej duszy,
Niż nienawiści wstrętny jad...
Co złe, dłoń Boża sama skruszy,
Co dobre, uczci Bóg i świat!
Co dobre, uczci Bóg i świat!“

„Poeta miał tę wielką pociechę i ten tryumf, że gromadki robotników — którym Gomulicki poświęcił najpiękniejsze swe utwory — śpiewały jego „Biały sztandar“, jako swoje hasło, pod nim szli. Więc szczere, gorące słowa natchnienia nie przebrzmiały bez echa, świadczy to wymownie o ich sile i wpływie, o zasługach... o wielkiej potrzebie, aby „Biały Sztandar“ był przez lud czytany!

Tymczasem co się dzieje?

„Wychodzi w Galicyi pismo, mało znane w Warszawie, p. t. „Przewodnik oświatowy“, organ „Towarzystwa szkoły ludowej, poświęcony sprawom oświaty pozaszkolnej i narodowego wychowania ludu polskiego“. Znajdujemy w nim ocenę zbiorku „Biały sztandar“, napisaną przez Maryę Bandrowską.

„Sąd jej o poezyi Gomulickiego jest kompromitujący. Kompromitujący nie tylko autorkę, ale w wysokim stopniu redakcyę pisma, noszącego tytuł... „Przewodnik oświatowy“!

„Dosyć powiedzieć, że panna Bandrowska zarzuca Gomulickiemu „brak talentu“, brak umiejętności rymowania, nieznajomość języka, chropowatość stylu, wreszcie... grafomanię... Gomulickiemu!

„Panna Bandrowska nie słyszała widocznie o stanowisku Gomulickiego w literaturze polskiej. Nie wie, że jest on mistrzem stylu, że pod względem wykwintnej formy nie ma może równego sobie w naszem piśmiennictwie współczesnem“.

Lecz nie dość na tem!

„Na zasadzie oceny (!!) panny Bandrowskiej, Komisya Koła imienia A. Asnyka w Krakowie nie poleciła „Białego sztandaru“ do czytania dla ludu i w szkole ludowej“.

„To już jest szkoda jawna i wielka — wyrządzona ludowi... narodowi! Tego dopuścić nie należy. Mówiliśmy, jakim duchem przesiąknięty jest zbiorek Gomulickiego. Stwierdza to samo panna Bandrowska, przyznaje książce „szlachetną tendencyę“ i „czystego ducha nauki Chrystusowej“. Ale nie chce pozwolić, aby lud ją czytał, bo może zepsuć sobie... smak! Na Gomulickim!“...

„Okropność!... A myśmy tu uczyli się pisać po polsku na dziełach Gomulickiego! Rzecz oczywista, iż zaszła... przykra, kompromitująca omyłka. Każdy człowiek popełnić ją może, każde pismo. Ale taką omyłkę trzeba poprawić corychlej. Chodzi — powtarzamy — o krzywdę, wyrządzoną ludowi. Nie tylko czytać winien „Biały sztandar“, ale uczyć się go na pamięć. Żyć według niego!“

Tak pisze Ludwik Straszewicz w „Kuryerze Polskim“. Nas — patrzących z bliska na działalność i tendencyę „Towarzystwa Szkoły ludowej“ — nie dziwi ani ta ocena — ani ten „zakaz“. Wynika on z tendencyi Towarzystwa, którą na wstępie krótko zaznaczyliśmy.

Nie odmawiamy zasług „Towarzystwu szkoły ludowej“ — lecz nie zamykamy także oczu na jego błędy i kroki fałszywe. Przyłączamy się też do życzenia Straszewicza — aby ten błąd przynajmniej naprawiono — jaknajrychlej!

Korespondencye.

Lwów dnia 18 listopada.

(Nowy przybytek wesołych muz. — Moralność lwowska. — Żydofilstwo miejskie. — Potrzeba chrześcijańskich demokratów we Lwowie. — Sprawa terminatorów. — Upadek T. S. L.)

W statystyce niemoralności i nierządu nasz Lwów niestety jedno z naczelnych zajmuje miejsc. Śmiało nawet twierdzić można, że niewiele ustępuje Budapesztowi, temu gniazdu szerzonej przez Żydów rozpusty. Ta tylko może jest między obu miastami różnica, że w Budapeszcie policya kazała już powyjmować drzwi z separées kawiarnianych, u nas tego zaś jeszcze nie uczyniła. Mamy we Lwowie pięć większych przybytków wesołej muzy, obok mniej więcej dwudziestu

---

E. Ballestrem.

DZIWNA HISTORYA.

Historya, którą zamierzam opowiedzieć, może się komuś wydać nieprawdopodobną, powinna mieć w każdym razie urok niezwyczajności. Może mi kto wierzyć, lub nie wierzyć, wzruszać ramionami z powątpiewaniem, lub też dziwić się, stosownie do osobistych swych poglądów, powtarzam tylko to, co mi się rzeczywiście zdarzyło, zastrzegając się jednocześnie, że nie jestem bynajmniej człowiekiem, nerwowym i nie byłem nigdy zwolennikiem spirytystycznych doświadczeń. Przeciwnie, jestem stanowczo wrogiem tej odmiany nowożytnego okultyzmu i odnosiłem się zawsze z niedowierzaniem do wszelkich hipnotyzerów i używanych przez nich medyów. Po tym krótkim wstępie przystępuję do rzeczy.

Przed wielu laty zmuszony byłem zatrzymać się w podróży, z powodu niespodzianego wypadku.

Było to w Holandyi; osunięcie się jakiegoś nasypu, zatrzymało pociąg w szczerem polu, a podróżnym nie pozostało nic innego, jak wrócić w odwrotnym kierunku, lub też spędzić noc w małem miasteczku, które leżało w pobliżu. Po krótkiem wahaniu, zdecydowałem się na to drugie i uzbroiwszy się w parasol, powędrowałem z tłómoczkiem w ręku po gościńcu, wśród ulewnego deszczu i wkrótce stanąłem u celu. Miasto było nie duże, ale stare i ładne. Znalazłem bez trudności schronienie, w skromnym, ale niezmiernie czystym hoteliku i usnąłem spokojnie w wysłanem puchami łóżku. Nazajutrz po śniadaniu, mając jeszcze przed sobą kilka godzin czasu, wałęsać się zacząłem po mieście, podziwiając strzeliste zarysy starożytnych kamienic, na wązkich i jakby wymarłych ulicach, unikając zaś starannie nowożytnej dzielnicy, zabudowanej niesmacznemi willami, którą właściwie gospodyni hotelu polecała mi obejrzeć, uważając ją za główną ozdobę miasta.

Byłem zawsze namiętnym szperaczem i wielkim lubownikiem starożytności i miałem już w wiejskim moim pałacyku bogate zbiory, do których dorzucałem coś za każdą wycieczką; nic też dziwnego, że i tu zatrzymałem się machinalnie, przed wystawą małego sklepiku, gdzie jak wskazywał napis, mieścił się właśnie taki kram nawpół archeologiczny.

Pamiętny na wspaniałe skarby, jakie udawało mi się nieraz odkryć w równie niepozornych dziurach, wszedłem do wnętrza nie zrażony marnymi okazami, umieszczonymi za witryną. Właściciel sklepu, starszy już człowiek, obuty w wielkie drewniane trzewiki, przyjął mnie dość obojętnie, pozwolił mi jednak rozglądać się swobodnie, nie przeszkadzając żadnemi uwagami, ale też do niczego nie zachęcając. Przebiegłem szybko okiem znawcy, mnóstwo bezwartościowych okazów, stojących na pierwszym planie, a nie zadowalniając się tem, wywlokłem z kąta na światło dzienne stos zakurzonych szmat, w nadziei odnalezienia wśród nich jakiejś cennej makaty, lub starożytnego haftu. Gdy właśnie sięgałem po ostatni rozpruty worek, ręka moja natrafiła na twardy jakiś, ukryty pod nim przedmiot, a gdy go podniosłem, ujrzałem się w posiadaniu, czegoś co wyglądało na starożytną skrzyneczkę. Przysunąłem się do okna, aby przyjrzeć się jej lepiej i oniemiałem z podziwu. To co miałem w ręku było niezawodnie niezmiernie cennem dziełem sztuki, o jakiem nie śniłem w najśmielszych marzeniach. Nie była to skrzyneczka we właściwem tego słowa znaczeniu, a raczej relikwiarz przecudnej roboty z kości słoniowej i srebra. Zrobiony był w kształcie gotyckiego skarbczyka, o sześciu ścianach, wyłożonych płytkami z kości słoniowej, na których wyrznięte były sztuczne arabeski, zdradzające pochodzenie byzantyńskie.

W czterech rogach skrzyneczki, znajdowały się cztery wysmukłe gotyckie wieżyczki ze starego srebra grubo wyzłacanego. U dołu złączone były srebrną płytą, stanowiącą podstawę relikwiarza, górne ich zaś szczyty ostro zakończone, wystrzelały ponad poziom skrzyneczki. Przyglądałem się z zachwytem temu arcydziełu sztuki snycerskiej i złotniczej, któremu starożytność pożółkłej kości i zczerniałego metalu, dodawała jeszcze uroku, gdy naraz doznałem uczucia dziwnej odrazy i jakby strachu. Przytem duszne i zatęchłe powietrze sklepu, wywołało mi widocznie zawrót głowy, bo zimny pot wystąpił mi na czoło, a nogi ugięły się podemną tak, że musiałem usiąść, stawiając na pobliskim stole, mój skarb świeżo odkryty. Zresztą trwało to krótką chwilę, przyszedłem wnet do siebie i zapytałem właściciela.

— Ile pan żąda za tę skrzyneczkę?

— Pan chce to kupić? — odrzekł tamten z pewnem zdziwieniem w głosie.

— Oczywiście, jeśli tylko cena nie będzie za wysoka.

— Myślałem, że skoro się panu zrobiło niedobrze, to pan nie zechce kupić.

— Duszne tu pan masz powietrze, więc głowa mi się trochę zawróciła, ale to już przeszło.

— Powietrze moje tak dobre, jak każde inne, ale to ta rzecz robi niedobrze — dodał, wskazując na skrzyneczkę — jeśli mimo to chcesz ją pan kupić, to powiedz mi pan ile mi możesz dać i weź ją pan w imię Boże.

Spojrzałem na niego zdziwiony.

— Jakto! — rzekłem.

— Musisz pan przecie sam wiedzieć, że to przedmiot wysokiej wartości.

Handlarz zdjął z głowy powolnym ruchem czerwoną, jedwabną czapeczkę i poklepał się po łysinie, przestępując z nogi na nogę.

— Chce pan wiedzieć, czy ten przedmiot ma dla mnie wartość. Ot, szkoda mi fatygi, aby go do ziemi zakopać, szkoda pracy, by go do rzeki zanieść; ale jeślibym mógł coś za niego dostać, tem lepiej dla mnie. Jestem biedny człowiek, a z handlu mego wyżyć trudno...

— Nie rozumiem — rzekłem. — Musiałeś pan przecie sam kupić tę skrzyneczkę i wiesz pan zapewne, ile za nią zapłaciłeś.

Gdy stary nic na to nie odpowiedział, przyszło mi na myśl, że przedmiot jest może skradziony. On jednak jakby się tego domyślił, rzekł wtedy:

— Niech pan tylko nie myśli o mnie nic złego, gdy powiem panu, że kupiłem niby tę rzecz, a właściwie nie kupiłem. Ot, powiem panu prawdę, bo kłamstwem człowiek daleko nie zajedzie. Pół roku temu, umarła w naszem mieście, żona pisarza sądowego. Staruszka to już była, lat 95. A chociaż nie była Holenderką, bo przyjechała tu kiedyś z Anglii, to przecież zapisała miastu wszystko co miała. Po śmierci jej sprzedawano wszystkie jej rupiecie, a mnie zdarzyło się kupić pakę, pełną drew na opał. Śliczne dębowe polana, co to i dużo ciepła dają i mało ich wychodzi. Zaniosłem tedy pakę do domu, a gdy ją wypróżniłem, pomyśl pan tylko, na samem dnie, pod drwami, leżało to oto cacko. W pierwszej chwili ucieszyłem się bardzo taką gratką, ale wnet sobie pomyślałem, że nie mam prawa zabrać tego dla siebie i odniosłem skrzyneczkę. Ale tam powiedziano mi, że co kupiłem, to kupiłem. Że choćbym znalazł krokodyla na dnie paki, to miałbym do niego prawo. Rozumie więc pan teraz, że kupiłem niby tę skrzyneczkę, a przecież za nią nie zapłaciłem. Ale jeśli ją pan chce mieć, to proszę, niech pan sam postawi cenę. Co prawda nie miałem dotąd na nią amatorów.

— Nic dziwnego, skoroś ją pan trzymał w takim kącie pod stosem szmat.

— Miałem ją z początku na wystawie, ale ludzie mówili, że jest zanadto zabrudzona, że ją wpierw trzeba oczyścić, ja zaś niemam ochoty czyścić jej, o nie! — dodał, otrząsając się jakby ze wstrętem! — Stara pisarzowa — mówił dalej — była to rozumna i doświadczona kobieta, musiała też dobrze wiedzieć, dlaczego umieściła taką kosztowną pamiątkę, gdzieś na dnie paki pod stosem drew. Jeżeli przecież mogę coś za to dostać, to wolę mieć przecie w domu parę guldenów, niż tę, oto rzecz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kawiarń i restauracyi z „damską kapelą". Zdawałoby się, że to już za dużo na takie miasto, jak Lwów, tembardziej, że wszystkie te ogniska rozpusty mieszczą się w samem centrum miasta, bo na Karola Ludwika, w Pasażu Mikolascha, na Wałowej i t. d. A jednak okazuje się, że pewnym sferom i ta liczba nie wystarcza.

Otóż powstaje tu pod patronatem różnych podobno wpływowych(!) osobistości jeszcze jedna imitacya wiedeńskiego „Ronachera". Sadowi się ona w środku miasta, niedaleko Sejmu. Przybytek ten lekkiej muzy ma być arcydziełem w swoim rodzaju, pod każdym względem doskonałym...

Powstanie tego „tingla" ukoronuje wprost rozkładową robotę w dziedzinie moralności publicznej. Popierać ją zamierza w pewnej mierze także p. Heller, który podobno wynajął już Filharmonię na karnawał, na cały szereg wesołych redut, urządzanych przez przedsiębiorstwo żydowskie.

Dziwić się istotnie trzeba, że magistrat i policya pozwalają na tworzenie coraz nowych nor rozpusty i zepsucia. Lecz jak zwykle, i w tej sprawie działa głównie ręka żydowska, i tego rodzaju przedsiębiorstwom toruje drogi w sposób cudowny!

Świeżo znów wtargnęli Żydzi do naszej gazowni. Z pominięciem całego szeregu znanych firm katolickich, oddano większe roboty Żydowi Weissowi. A przecież, gdyby nie szalony system oszczędności na płacach robotniczych, zarząd gazowni byłby mógł sam te roboty wykonać. Potrzeba było tylko przyjąć trochę więcej ludzi do pracy, no i troszeczkę lepiej ich płacić. Tego uczynić nie chciano, natomiast chętnie i usłużnie pozwolono obłowić się Żydowi. Nowy to fakt zrealizowania „wekslu wdzięczności". Ów Weiss bowiem roku przeszłego, podczas strejku robotników, prowadzonego przez tutejszą chrześcijańską organizacyę, był jedynym pracodawcą, który dostarczał gazowni „łamistrajków".

Z radością przeczytałem w sprawozdaniu ze zgromadzenia Związku chrześcijańsko-społecznego, że postanowiliście rozszerzyć swą pracę i na nasze strony. Dałby Bóg, aby jak najprędzej w czyn to się zamieniło. We Lwowie jest dużo ludzi, którzy chętnie na Wasz program pisać się będą. Dotychczas brakowało jedynie inicyatywy w tym kierunku, brakowało odwagi, śmiałego wystąpienia. Polityka kompromisów, zwłaszcza ze Żydami — tak zabagniła tutejsze stosunki, że nikt niema odwagi wystąpić śmiało w duchu chrześcijańskim. Reorganizacya stronnictwa katolicko-narodowego, dokonuje się w bardzo powolnem tempie. Smutna przeszłość niektórych organizacyi, które do stronnictwa we Lwowie należały, staje dzisiaj na przeszkodzie żywszemu rozwojowi. Istnieje tu jeszcze stara akcya katolicka, ale podobnie jak w wielu innych miejscowościach i u nas była prowadzona typowo po galicyjsku, z całym aparatem dygnitarzy i honorów. Za dużo było wodzów; armia zaś topniała w tym właśnie stosunku, w jakim liczba wodzów wzrastała.

Może więc nowy powiew, jaki od was ku nam idzie, wniesie i tu zdrowszego ducha, a przedewszystkiem może położy wreszcie kres manii intryg i zakulisowych machinacyi, jakie tu stały się niemal zasadą i przykazaniem dla wszelkiej polityki.

Przykładem tego zastoju w naszych sferach katolickich jest wypuszczenie z rąk sprawy terminatorów. Istnieje tutaj co prawda stowarzyszenie katolickie, które ma terminatorów skupiać i dla nich pracować, nie spełnia ono jednak tego swojego zadania, tak, jak to czynić powinno. Zwracając uwagę swoją tylko na stronę umoralniającą — nie wgląda prawie zupełnie w sprawy codziennego życia i materyalnych potrzeb terminatorów. I dzięki temu tylko mogli socyaliści zagarnąć w swoje ręce większość młodzieży rzemieślniczej. Oni też, a nie stowarzyszenie katolickie — przeprowadzają obecnie we Lwowie walkę o szkołę dla terminatorów. Źle, bardzo źle się stało — że z rąk tę akcyę wypuszczono. Tysiące młodzieży popycha się przez to w ramiona „towarzyszów" — zamiast garnąć ich do siebie. A przecie są tu ku temu warunki, i mogłoby być inaczej. Mamy własny dom, jest lokal odpowiedni — znów atoli brak odpowiedniej inicyatywy, brak ochoty do czynów i — walki!

I jeszcze jedną smutną wiadomością podzielić się z wami muszę. Zbliżająca się zima budzi ruch umysłowy także po stowarzyszeniach. Nie widać tego jedynie w czytelniach T. S. L. we Lwowie i okolicy. Prawie wszystkie te czytelnie albo już upadły, albo chylą się ku upadkowi. Nikt się o nie specyalnie nie troszczy. Ludzie, którzy dawniej akcyę tę prowadzili, dziś albo zupełnie ustąpili, albo nie chcą już brać udziału czynnego w pracy na tem polu. Możeby Towarzystwo oświaty ludowej pomyślało coś o tem! Podobno istniał dawniej osobny oddział lwowski tego towarzystwa? Dziś nikt nic o nim nie wie. A byłoby właśnie bardzo na czasie obudzenie szczerze katolickiego ruchu oświatowego i na naszym jałowym gruncie! (W. H.)

Czarny mankiet.

Warszawa, 18 listopada.

Od pewnego czasu przestało się mówić o mankietnikach, (zwolennikach czarnego mankietu) jak brzmiała pierwotna nazwa sekciarzy, którzy oficyalnie zostali zaregestrowani przez rząd jako „maryawici". Niemniej sekta ta nietylko istnieje, ale przy poparciu rządu rosyjskiego prowadzi swą krecią robotę i zamierza nawet ogarnąć szerszy teren dla swej propagandy. W tych dniach właśnie, jak donoszą z Wilna, pojawili się tam „apostołowie" mankietnictwa, aby na Litwie rozpocząć propagandę przeciw katolicyzmowi. Że udali się tam jeśli nie z inicyatywy, to przy gorącem (a niewątpliwie i „brzęczącem") poparciu władz rosyjskich — to więcej niż pewne. Rząd rosyjski wszelkimi sposobami radby zgnieść na Litwie i Rusi rozwój katolicyzmu, który jest tam przedmiotem ciągłych ataków ze strony „istinno-russkich działaczy". Obecnie więc próbuje użyć w tym celu obłąkanych zwolenników „mateczki" Kozłowskiej. Że i ten środek zawiedzie, to nie ulega wątpliwości. Niemniej jednakże warto przyjrzeć się, w jakiem stadyum znajduje się obecnie ruch sekciarski w Królestwie Polskiem. Dają o tem pojęcie ogłoszone w tych dniach przez warszawski komitet statystyczny dane cyfrowe o ludności Królestwa Polskiego. Te dane w zestawieniu z poprzedniemi wskazują pozornie na znaczny przyrost sekciarzy.

W dniu 1. stycznia r. b. liczba sekciarzy w całem Królestwie wynosiła 88.426 osób. W porównaniu z rokiem poprzednim, tj. w dniu 1. stycznia 1907 r., liczba ta wynosiła 58.859 czyli, że liczba sekciarzy wzrosła niemal o 30.000. W liczbach stosunkowych t. j. względnie do ogółu ludności maryawici z początkiem r. b. stanowili 0·75 proc. (88.426 na 11,687.853), gdy w dniu 1. stycznia 1907 r. odsetek ten wynosił tylko 0·51 proc. (58.859 na 11,505.112).

Nie należy atoli tłómaczyć sobie tego wzrostu liczbowego, jako równomiernego zwiększenia się wyznawców maryawityzmu. Maryawityzm, jako sekta dopiero przed kilku laty została zalegalizowana przez władze. Wielu sekciarzy, przynależnych duchowo od dawna do sekty, w księgach ludności zapisani byli jako rzymsko-katolicy i dopiero w ostatnich czasach deklarowali się oficyalnie, jako mankietnicy.

Z cyfr powyższych nie można więc wnosić, o ile sekta wzmacnia się i wzrasta w liczbę. Lecz wyprowadzić z tych cyfr da się inne wnioski.

Przedewszystkiem herezya tknęła li tylko ludność miejską, zaś ludność wiejska oparła się propagandzie buntowniczych księży bezwzględnie. Cyfry mówią: w miastach było maryawitów w d. 1. stycznia 1908 roku 60.103, w osadach — 2.616, we wsiach — 0. Zaś osady nasze niczem się nie różnią od miasteczek, mieszkaniec osady i miasteczka przedstawia ze siebie jeden i ten sam typ — drobnego mieszczanina.

W poszczególnych miejscowościach stan cyfrowy sekty przedstawia się w liczbach następujących:

	1. I. 1907	1. I. 1908
Warszawa	35	2.056
Gub. warszawska (bez Warszawy)	9.060	10.891
Gub. kaliska	1.431	1.663
„ kielecka	0	0
„ lubelska	856	1.204
„ łomżyńska	3	4
„ piotrkowska	39.850	64.452
„ płocka	727	1.051
„ radomska	0	0
„ siedlecka	6.308	6.566
„ suwalska	587	529

Z powyższego zestawienia wynika, że gub. piotrkowska zajmuje pierwsze miejsce w tym ruchu. Stolicą maryawityzmu jest Łódź, a nie Płock (gdzie rezyduje pani Kozłowska). Następnie wskazuje ono na nierównomierność zdobyczy propagandy maryawickiej.

Wogóle, jak świadczą powyższe dane, oraz spostrzeżenia władzy duchownej, o dalszej ekspanzyi sekciarstwa nie może być mowy. Nie tknęło ono zresztą wcale najliczniejszej warstwy, która stanowi rdzeń narodu i w której katolicyzm ma niewzruszoną podstawę — ludu wiejskiego. To też „tryumfy" „istinno russkich" i biurokratycznych wrogów katolicyzmu, są tylko wyrazem ich pobożnych życzeń i granicą wprost z humorystyką. Dość przytoczyć taki fakt, że „Now. Wremia" niedawno zamieściło olbrzymi artykuł poświęcony sekcie „kottystów", która zdaniem tego dziennika miała być nowym dowodem „rozkładu" w Kościele katolickim. Tymczasem, jak stwierdzono, owa „sekta kottystów", która miała wstrząsnąć podwalinami katolicyzmu — to grupka kilkunastu ludzi z Sosnowca (nb. mankietników!) z niejakim Kottem na czele, który poszedł za przykładem „mateczki" Kozłowskiej i ogłosił się samodzielnym „prorokiem". Jest to zresztą zwykła kolej sekciarstwa, świadcząca, że podtrzymywana sztucznie przez rząd sekta mankietnicza musi wkońcu zginąć skutkiem wewnętrznego rozkładu. Z jednej strony ciemnota i fanatyzm, a z drugiej — rządowe ruble i poparcie „istinno russkich" działaczy, mogą odnieść pewien sukces, ale na bardzo krótką metę... Że zdołają zachwiać podstawami Kościoła katolickiego w Polsce — mogą w to wierzyć tylko czynownicy rosyjscy, którym nienawiść do katolicyzmu i polskości zaciemnia umysły aż do zupełnego ogłupienia.

Widmo wojny.

Serbia i Czarnogóra coraz gwałtowniej przygotowują się do wojny. Jak doniosły wczorajsze telegramy, ustawiono już armaty na wzgórzach czarnogórskich, panujących nad Kotarem. Jednakże, od tych przygotowań, mających na celu otwartą wojnę z Austro-Węgrami, która jest zresztą mało prawdopodobna, tem bardziej w obecnej porze zimowej, bardziej groźny jest dla Austryi ruch, dążący do wywołania zaburzeń w Bośni i Hercegowinie. A w tym właśnie kierunku Serbia i Czarnogóra rozpoczęły również energiczną akcyę. Powstały już tam liczne uzbrojone bandy, które na dany znak mogą przestąpić granicę i wywołać ruchawkę w anektowanych krajach. Austryackie sfery wojskowe, które na dotychczasowe surmy wojownicze Serbii i Czarnogóry i na czynione tam przygotowania wojenne nie uważały wcale za potrzebne odpowiadać podobnemi zarządzeniami, obecnie, dla przeszkodzenia ewentualnemu wkroczeniu band, uznały — za niezbędne wzmocnić siłę liczebną XV korpusu armii w okręgach granicznych o 6000 ludzi, przez zatrzymanie nadal w czynnej służbie żołnierzy, którzy w dniu 30 września powinni byli być zwolnieni.

Dotychczas więc niepokojące pogłoski o mobilizacyi są nieuzasadnione, gdyż chodzi jedynie o nieznaczne podwyższenie stanu wojska granicznego w Bośni i Hercegowinie. O zarządzeniu tem jednak ogłoszono w formie urzędowego komunikatu, wobec czego nabiera ono również znaczenia przestrogi wobec wojowniczych zapędów Serbi i Czarnogóry. Austrya wobec gróźb serbsko-czarnogórskich unikała dotychczas wogóle wszystkiego, co mogłoby jeszcze wpłynąć na podniesienie wzburzonej opinii serbskiej, obecnie jednakże postanowiła zerwać z tą taktyką i pogroziła swym wojowniczym sąsiadom.

Czy odniesie to pożądany skutek? Czy położy tamę dalszym planom serbskim? Trudno obecnie przesądzać bieg wydarzeń w tak niepewnej, jak obecna, sytuacyi. Jest rzeczą jednak prawdopodobną, że nim Serbia i Czarnogóra zdecydują się wystąpić do otwartej walki z Austryą, będą wpierw próbowały wywołać ruchawkę w Bośni i Hercegowinie. — Gdyby te zamiary miały spełznąć na niczem, wątpliwą jest rzeczą, czy odważyłyby się przystąpić do zaczepnej akcyi. Należyta więc obrona granic południowych przez Austryę i zabezpieczenie Bośni i Hercegowiny przed wtargnięciem band serbskich — co ma na celu wzmocnienie XV korpusu — może przyczynić się do zażegnania widma wojny, tak niepożądanej zarówno dla ludów Austryi jak Słowian bałkańskich.

Prośba do Publiczności krakowskiej i całego kraju!

Nadzieje jakie na początku roku bieżącego żywił konwent Bonifratrów w Krakowie co do poprawy swoich stosunków finansowych, pozostały niestety niespełnione! Wprawdzie powiodło się, przez subwencye i dary kilku instytucyj finansowych oraz przyjaciół i dobrodziejów zakonu, zmniejszyć ciążący jeszcze na nowym szpitalu jubileuszowym Cesarza Franciszka Józefa I dług z 80,000 koron na 60,000 koron, lecz natomiast przybyła nowa troska. Niekorzystne położenie ekonomiczne kraju, spowodowane klęską nieurodzaju, sprowadziło bowiem niebywały dotąd niedostatek na konwent, który skazany głównie na utrzymanie ze składek w naturaljach, niemógł w tym roku osiągnąć jakichkolwiek wystarczających rezultatów. Oprócz tego zdaje się, że niema również widoków, aby i przyszłoroczna kwesta lepiej się powiodła, gdy tymczasem potrzeby szpitala i wydatki na jego utrzymanie coraz to stają się większe skutkiem ciągłego wzrastania drożyzny najkonieczniejszych artykułów żywności. W tak wielkiej potrzebie zwraca się przeto konwent Bonifratrów do wszystkich przyjaciół i zwolenników swoich a osobliwie do owych szlachetnych dobrodziejów, którzy z okazyi obecnego jubileuszu i wedle intencyi Najjaśniejszego Pana zamierzają utworzyć jakie dobroczynne dzieło, i zanosi usilną prośbę, ażeby pospieszyli z wydatną pomocą dla walczącego z niedostatkiem szpitala naszego i umożliwili przyjęcie i pielęgnowanie w cierpieniach dla tych wielu ubogich i chorych, co u nas pomocy i ratunku szukają.

Niemniej wymagają potrzeby i dalszy rozwój szpitala nowych urządzeń i uzupełnienia już istniejących. Więc przedewszystkiem zamierzone jest urządzenie budynku z wielkim aparatem desinfekcyjnym już dawno dla szpitala koniecznym a wobec grożącego obecnie niebezpieczeństwa cholery i częstych chorób zakaźnych w kraju panujących, wprost niezbędnych. Pociągnie to za sobą znaczny wydatek, przeszło 4,000 koron, ale też będzie wielkiem dobrodziejstwem dla tych najuboższych chorych, którzy przychodzą do szpitala w sukniach przepełnionych robactwem i zarodkami różnorodnych słabości a po wyleczeniu musieli je napowrót w takim stanie przyoblekać, co odtąd byłoby stanowczo wykluczonem. Również pilnie potrzebnem okazuje się zakupienie mikroskopu do koniecznych badań, zaś dla biednych zupełnie opuszczonych zmarłych sprawienie bodaj skromnego karawanu, ażeby ich przystojnie i po chrześcijańsku przewieźć na wieczny spoczynek.

Te wszystkie potrzeby szpitala polecają Bonifratrzy łasce i ofiarności szlachetnych przyjaciół ludzkości.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Feliksa, Walerego, Eustachego i Edmunda króla; w sobotę Ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny i Alberta biskupa męczennika.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 4, zachód przypada o godz. 3 minut 49; długość dnia godzin 8 minut 45.

Kraków, 19 listopada.

Inauguracya „Polonii", nowo-powstałego Związku katolicko-narodowej młodzieży na Uniwersytecie Jag., odbędzie się w sobotę dnia 21 b. m. Porządek dzienny uroczystości następujący: Nabożeństwo w kościele akademickim św. Anny o godz. 8 rano, wspólne fotografowanie się zaraz po nabożeństwie, Walne Zgromadzenie z wyborami o godz. 6 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Szewskiej l. 23, II p. Komers „Polonii" w lokalu Towarzystwa. Wkładka na komers dowolna.

Ze Straży Polskiej. Rada Nadzorcza „Straży Polskiej" odbyła dwa posiedzenia. Prezesem Rady Nadzorczej został jednogłośnie wybrany radca dworu prof. Dr Bolesław Wicherkiewicz. Delegatem do wydziału i sekcyi wybrano pana Franciszka Ksawerego Tomkiewicza.

Członek Rady nadzorczej p. Franciszek Macharski, właściciel firmy Hawełka, przystąpił do „Straży Polskiej" jako członek założyciel z wkładką 200 koron.

Delegatami „Straży Polskiej" mianował Zarząd główny pp. Romana Niedźwiedzkiego w Krakowie, Dra Ludwika Sobieszczańskiego, lekarza powiatowego w Horodence i Henryka Ściborowskiego, asystenta podatkowego w Pilznie.

Bilety na pierwsze przedstawienie „Nocy listopadowej, zostały już rozsprzedane, lub zaproszonym gościom rozdane. Z tego powodu otrzymaliśmy kilka listów, skarżących się na to, że w kasie zamawiań opowiadano, iż rozsprzedaż biletów rozpocznie się dopiero 20 bm. Otóż Dyrekcya o tyle zawiniła, że nie podała do publicznej wiadomości, iż rozporządza tylko szczupłą liczbą biletów, albowiem bilety były z góry zarezerwowane dla stałych abonentów i dla zaproszonych gości. Ale nawet w takiej sytuacyi część biletów przynajmniej na galeryi powinna była zostać do dyspozycyi reszty publiczności teatralnej. W jaki sposób i te bilety zostały rozsprzedane, zanim dostały się do kasy zamawiań, — tego już nie możemy sobie wytłumaczyć.

Artyści polscy w Wiedniu. W obecnej wystawie jesiennej w wiedeńskim Künstlerhausie bierze udział kilku polskich artystów. Sprawozdawcy wiedeńscy podnoszą z uznaniem, zwłaszcza dzieła rzeźbiarskie Lewandowskiego, a w szczególności portret Z. Krasińskiego. Ponadto wzbudzają zainteresowanie obrazy Pochwalskiego (trzy główki) i Ajdukiewicza (portret mężczyzny).

Przemysł naftowy w Galicyi. Dnia 17 bm. doc. Dr Franciszek Bujak wygłosił w Towarzystwie pielęgnowania nauk społecznych odczyt o przemyśle naftowym w Galicyi. Na podstawie cennych materyałów prelegent skreślił obraz rozwoju przemysłu naftowego w Galicyi i zastanawiał się na podstawie doskonałej znajomości przedmiotu nad zagadnieniami, łączącemi się z najbliższą przyszłością tej gałęzi przemysłu w naszym kraju. Nadzwyczaj interesującą była także dyskusya, w której pp. radcy górniczy Gerżabek i Bocheński podnieśli wiele nowych i ciekawych szczegółów, zebranych drogą bezpośredniej i fachowej obserwacyi.

Natręctwo żydowskie. Jak bezczelnie natrętnym w reklamie swoich interesów potrafi być Żyd, świadczy następujący drobny, ale wielce charakterystyczny wypadek. Do restauracyi p. Wójcika przy ul. Siennej w Krakowie, przyszedł wczoraj popołudniu jakiś Żyd z tabliczkami reklamowemi handlarza zegarków Żyda, E. Goldwassera i bez zapytania się kogokolwiek o pozwolenie, w obecności kelnerów i gospodarza, jedną z tych tabliczek reklamowych przybił gwoździami do ściany lokalu, następnie zaś spokojnie opuścił lokal — ku ogólnemu zadziwieniu wszystkich w lokalu obecnych. Jestto wypadek drobny, ale świadczy wymownie, jak bezczelnymi przy reklamowaniu swoich towarów są Żydzi.

Przy tej sposobności zauważymy, że w wielu publicznych, a nawet prywatnych lokalach katolickich spotyka się bardzo często takie tabliczki reklamowe, rozmaitych podejrzanych składów i handlów żydowskich, które przyczyniają się znakomicie nieraz do jednania klienteli żydowskim handlarzom. Otóż w dobrze zrozumiałym interesie polskiego społeczeństwa, reklamy nie powinny znaleźć miejsca na ścianach domów i lokalów katolickich właścicieli.

Na cele humanitarne. Na wczorajszem posiedzeniu, pod przewodnictwem prezesa p. Męcińskiego, wyznaczyła Rada nadzorcza Towarz. wzaj. ubezp. w Krakowie następujące datki:

1) Krajowy Związek Ochotniczych Straży pożarnych we Lwowie 5000 k; 2) Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych we Lwowie 6000 k.; 3) Komitety budowy kościołów: w Iwanówce 200 k., w Knihyniczach 200 k., w Lutowiskach 250 k., w Skorodyńczach 200 k., w Hleszczawie 200 k., w Koniuchach 200 k., w Potoku Złotym 200 k.; 4) Tow. Bursy polskiej w Samborze 100 k. na budowę własnego domu; 5) Stow. polsk. Bursy im. Kraszewskiego w Stanisławowie 100 k. na powiększenie zakładu; 6) Ochronka katolicka w Andrychowie 200 k.; 7) Tow. Ochronka dla małych dzieci w Chrzanowie 100 k.; 8. Ochrona dzienna małych dzieci w Nowym Sączu 50 k.; 9) Koło panien opiekujących się dziećmi w Krakowie 100 k.; 10) Tow. Ochrony dla małych dzieci w Podgórzu 100 k.; 11) Polskie Tow. gimn. „Sokół" w Berczowie niż. 200 k. na budowę domu; 12) Stow. polskie „Gwiazda" w Uchnowie 100 k. na cele obrony kresów: 13) Tow. Pomocy Naukowej w Sanoku 100 k.; 14) Bursa pol. w Tarnopolu 100 k.; 15) Bursa pol. im. Sobieskiego w Kałuszu 100 k.; 16) Siostry Felicyanki w Czerniowcach 200 k. na ochronkę i dom sierót; 17) Zakład sierót w Śniatynie 100 k.; 18) Bursa w Czerniowcach 200 k.; 19) Tania kuchnia ludowa w Krakowie 100 k.; 20) Tania katolicka kuchnia w Nowym Sączu 150 k.; 21) Stowarzyszenie 2-centowych wkładek w Przemyślu 100 k. na zapomogi dla uczniów; 22) Przytulisko polsk. w Wiedniu 200 k. na zapomogi dla rodaków; 23) Bracia Tercyarze św. Franciszka w Krakowie 200 k.; na utrzymanie ubogich; 24) Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 200 k. na cele opieki nad powstańcami; 25) Tow. pań św. Wincentego a Paulo w Kołomyi 100 k.; 26) Tow. Panien Ekonomek w Krakowie 100 k.; 27) Tow. Pań Miłosierdzia w Krakowie 100 k.; 28) Tow. kolonij wakacyjnych dla młodzieży szkół średnich miast Krakowa i Podgórza w Krakowie 100 k.; 29) Zakład św. Heleny dla sierót we Lwowie 100 k.; 30) Stow. dla wsparcia biednych chłopców starozakonnych w Krakowie 100 k.; 31) Związek katolicko-społeczny dla zupełnie opuszczonych sierót w Przemyślu 100 k.; 32) Polski Zwiazek katolickich uczniów rękodzielniczych w Krakowie 100 k.

Nadmienić należy, że próśb o datki napłynęło bardzo wiele; wszystkich jednak niepodobna było uwzględnić, gdyż wyznaczony fundusz na ten cel nie może być przekroczony.

Wobec tego mogła Rada nadzorcze uwzględnić tylko instytucye, najbardziej zapomogi potrzebujące.

Omnibus automobilowy. Z dniem dzisiejszym został otwarty ruch automobilowy między Krakowem a Wieliczką. Ta innowacya, uwolni publiczność od jazdy w ciasnych i poszarpanych budkach żydowskich, szumnie nazywanych omnibusami.

Loterya gospodarcza. Zarząd Koła Pań T. T. L., pragnąc przysporzyć funduszu na szkoły kresowe, postanowił w dniu 6 grudnia b. r. urządzić wielką doroczną loteryę gospodarczą. Nie wątpimy, że cel tak sympatyczny, zachęci wszystkich do jak największej ofiarności. Dotąd na ręce Koła Pań nadesłały datki: p. W. Pollerowa 20 koron, p. J. Zieleniewska 20 koron, p. Seifmanowa 20 koron.

Oryginalne sprostowanie. Z powodu notatki o zakończeniu procesu p. Michalki otrzymujemy od Dra Grünzweiga następujące sprostowanie na zasadzie § 19.

„Nieprawdą jest, jakobym przy rozprawie apelacyjnej w sprawie karnej przeciw Michalce w dniu 7 listopada b. r. w c. k. sądzie krajowym karnym w Krakowie odbytej, zastępował Goldlusta, natomiast prawdą jest, że przy rozprawie tej zastępowałem oskarżyciela prywatnego p. Józefa Luxa. Nieprawdą jest, jakobym próbował przemycić rozmaite wnioski, zmierzające do zrehabilitowania Goldlusta, natomiast prawdą jest, że jako zastępca p. Luxa, prosiłem o skonstatowanie z aktów karnych, oraz z aktów dochodzeń administracyjnych, że wszystkie twierdzenia Michalki co do rzekomych nadużyć firmy Goldlust okazały się nieprawdziwemi, a temsamem bezzasadne są twierdzenia Michalki, że organa kolejowe, a między nimi i p. Lux rzekome nadnżycia firmy Goldlust tolerował. Nieprawdą jest, jakoby Trybunał wszystkie te wnioski odrzucił, natomiast prawdą jest, że Trybunał cały szereg moich wniosków uwzględnił.

Z poważaniem

Dr. Zygmunt Grünzweig.

Słynny, a raczej osławiony § 19 ust. pras. zmusza nas do zamieszczenia nawet takich sprostowań, jak powyższe, które niczego nie prostuje; bo jeżeli p. Dr Grünzweig nie rehabilitował Goldlusta, to za to usiłował oczyścić Luxa, co na jedno wychodzi, gdyż Lux — jak wiadomo — jest wspólnikiem i kierownikiem firmy Goldlust. Co zaś do tego, jakoby twierdzenia p. Michalki okazały się nieprawdziwemi, to akta procesu mówią zupełnie co innego i pod tym względem musimy zupełnie sprostować sprostowanie Dra Grünzweiga. Zresztą sprawa nie skończona i Dr Grünzweig będzie miał jeszcze kilkakrotnie sposobność przekonać się wobec sądu, że ani firma Goldlust, ani Lux nie są takimi białymi barankami, za jakich usiłuje ich przedstawić.

Typy krakowskie na scenie ludowej. Sobotni repertuar zapowiada typowy wodewil mieszczański ze śpiewami i tańcami w 4 aktach p. t. „Muchy kleparskie" K. Majeranowskiego. — Prawdziwą niespodzianką, która wielce przyczyni się do charakterystyki tej prawdziwej sztuki z bruku miejskiego, będzie szereg typów krakowskich nadzwyczaj dowcipnych i komicznych. Sztuka ta przyniesie również szereg specyalnie do niej opracowanych kupletów.

Dzisiaj, we czwartek ukaże się na scenie teatru ludowego po raz 18-ty znakomity wodewil ze śpiewami i tańcami w 3 aktach p. t. „Mokra przygoda", grany z olbrzymiem powodzeniem 17 razy z rzędu w budynku letnim przy ul. Wielopole.

Rada nadzorcza Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń, na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła statut emerytalny dla urzędników, który jako kontrakt zastępczy będzie odpowiadał postanowieniom ustawy z dnia 16 grudnia 1906 r. o ubezpieczeniu urzędników prywatnych. Statut wymaga uznania ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych jako kontrakt zastępczy.

Uchwalono pewne drobne zmiany w statucie działu ogniowego oraz w warunkach ubezpieczeń na życie. Dalej uchwalono statut fundacyi jubileuszowej imienia cesarza Franciszka Józefa I. Fundacya w kwocie 50.000 kor., przeznaczona jest na stypendya, w celu wykształcenia się w zawodzie asekuracyjnym i bankowym dla synów sierót po urzędnikach i dla młodszych urzędników Towarzystwa. Kapitał fundacyjny będzie wzrastał wskutek kapitalizowania $1/_{6}$ dochodów tej fundacyi. Kwota stypendyjna nie może być niższa aniżeli 750 koron rocznie. W końcu przyjęto wnioski dyrekcyi w sprawie opustu taryfowego dla tych miast, w których zaprowadzone zostały wodociągi. Na tem zakończono obrady.

Amator paltotów. Policya przyaresztowała dziś niewiadomego nazwiska złodzieja, który w bóżnicy przy ul. Dajwor, ukradł na szkodę Samuela Wolfa palto, wartości 50 koron.

Wynagrodzona gościnność. Przed paru dniami przyjechał do Michała Miki w gościnę dobry jego znajomy Piotr Hanek z Ameryki. Zabawił u Miki parę dni, a po jego wyjeździe skonstatował Mika brak kuferka z bielizną, wartości 30 koron, który Hanek, zdaje się na pamiątkę, lub przez pomyłkę zabrał ze sobą.

Wielka awantura. Rynek Podgórski był wczoraj wieczór widownią ogromnej awantury i zbiegowiska, które wywołał niejaki Zdzisław Fischauser po pijanemu. Pobił on dotkliwie kobietę, przechodzącą spokojnie w kierunku ulicy Lwowskiej. Gwałtownego Zdzisia zaaresztowała policya.

Wdzięczność. Do jednego z piekarzy w Podgórzu, zgłosił się przed 6 dniami Józef Timajer z Krzywaczki, jako parobek. Przyszedł on do obowiązku obdarty i zbiedzony. Pryncypał ubrał i nakarmił go, a ten w ten sposób mu się wywdzięczył, że pieniądze w kwocie 50 kor., które zainkasował przy rozwozie bułek, zabrał dla siebie i uciekł do domu, gdzie szeroko się chwalił, jak wspaniale w mieście się zarabia. Na skutek telegramu dyrekcyi policyi, przyaresztowała żandarmerya Timajera w Krzywaczce i odstawiła go do sądu.

Z Kraju.

Jubileuszowa iluminacya kartkowa. Akcya rozpoczęta przez Komitet lwowski znalazła odgłos w całym kraju. Do tej chwili następujące miasta uchwaliły iluminacyę kartkową z przeznaczeniem dochodu na cele dobroczynne, a w szczególności na młodzież i sieroty: Jarosław, Sambor, Złoczów, Stanisławów, Rzeszów, Lwów i Kołomyja.

Komitet lwowski przypomina, iż posiada zapas kartek z podobizną cesarza, wykonanych artystycznie, litografowanych na przeźroczystym transparentowym papierze i wysyłać je będzie na żądanie Komitetów lokalnych, Rad powiatowych i gmin po cenie 30 koron za 1000 za pobraniem pocztowem. Zamawiać należy jak najszybciej, gdyż ilość kartek wykonaną będzie w

miarę zamówień, z zapasu zaś przeznaczonego dla Lwowa zamówień, nadesłanych w ostatniej chwili uwzględniać nie będzie można. Biuro „Komitetu iluminacyi kartkowej“ znajduje się we Lwowie, Chorążczyzna l. 27.

Wydział Ligi Pomocy Przemysłowej ukonstytuował się, wybierając na bieżące trzechlecie do Komitetu wykonawczego, oprócz członków prezydyum tj.: ks. Andrzeja Lubomirskiego, dyrektora Terenkoczego, posła Federowicza i p. Narcyza Ulmera, członków Wydziału pp.: posła prof. Halbana, Tadeusza Höflingera, Aleksandra Lewickiego i Wenantego Szydłowskiego ze Lwowa, St. Orskiego z Buczacza i St. Hankiewicza z Bolechowa. Zarazem kooptowano do Wydziału rolnika i naczelnika gminy z Dobrzechowa p. Wincentego Tęczara, którego współpracownictwo w Wydziale Ligi P. p. może mieć ważne znaczenie wobec akcyi prowadzonej przez tę instytucyę, także na rzecz rozwoju przemysłu wiejskiego.

Z Myślenic piszą nam: Nasze miasteczko, pozbawione komunikacyi kolejowej, na którą już od wielu lat wszyscy z upragnieniem czekają, odcięte od świata, zasługuje jednak pięknością położenia i zdrowem górskiem powietrzem, aby o niem nie zapomniano. W lecie rojno tu i gwarno, wielka liczba letników zaludnia całe Zarabie, pełno ich wszędzie — i w lesie i nad Rabą i w mieście. Ale z ich wyjazdem słabnie tętno życia towarzyskiego. To też jest prawdziwą zasługą tutejszego gniazda sokolego, że nie daje się porwać ogólnej apatyi, ale na wieczornicach skupia w gmachu swoim rozpierzchnione życie towarzyskie. „Sokół“ myślenicki nie pierwszy raz daje dowody swej żywotności, nie zapomina on o żadnej uroczystości patryotycznej i obchodzi każdą rocznicę narodową w miarę sił swoich uroczyście. I teraz 15 listopada odbyła się staraniem „Sokoła“ uroczystość Kościuszkowska: rano uabożeństwo w kościele parafialnym, wieczorem obchód patryotyczny w sali „Sokoła“. Prezes Dr Łodziński w pięknem przemówieniu wstępnem określił apoteozę Kościuszki i jego znaczenie dla naszego narodu. W dalszej części programu chór „Sokołów“ odśpiewał Poloneza, poczem nastąpiły popisy gimnastyczne młodzieży. Amatorzy-„Sokoli“ odegrali obraz dramatyczny p. t.: „Kościuszko w Petersburgu“, a wieczór zakończył się bardzo udatnym i barwnym żywym obrazem, przedstawiającym atak kosynierów pod wodzą Kościuszki.

Wiec w sprawie Macierzy śląskiej. Z Tarnowa donoszą nam: Dnia 16. bm. odbył się w sali „Sokoła“ wiec w sprawie „Macierzy“ śląskiej. Wiec zagaił p. Bujnowski, następnie wybrano prezydyum, w skład którego weszli dwaj prezesi: p. Bujnowski i Skrobisz (socyalista), oraz p. Grycz, jako sekretarz. Na wiec przybył p. Marcinek, sekretarz Macierzy i tenże wygłosił sumiennie opracowany referat o stosunkach polsko-czesko-niemieckich na Śląsku, a nadto podał myśl, aby jedno z miast zachodnio-galicyjskich: Tarnów, Rzeszów lub Nowy Sącz utrzymywało swoim kosztem w gminach zagrożonych jedną szkołę lub ochronkę.

Po ożywionej dyskusyi, uchwalono następującą rezolucyę:

„Wiec przesyła Polakom z Księstwa Cieszyńskiego słowa zachęty i otuchy; wyraża nadzieję, że polskie przedstawicielstwo parlamentarne w Wiedniu użyje wszelkich środków, aby usunąć wreszcie niesłychane pokrzywdzenie ludności polskiej na Śląsku na polu szkolnictwa, aby zapewnić językowi polskiemu należne mu stanowisko w urzędach i radach gminnych, aby wkońcu położyć kres ustawicznym prowokacyom i napadom na ludność polską w Cieszynie. Wobec rozniecającej się z dniem każdym działalności Niemców i Czechów w kierunku wynarodowienia ludności polskiej na Śląsku, wzywa się ogół społeczeństwa do energiczniejszego niż kiedykolwiek poparcia szkolnictwa polskiego na Śląsku.“

Obecni w większości na wiecu socyaliści, pokazali znów swoją polskość w układzie rezolucyi, bo zażądali opuszczenia „poparcia Macierzy na Śląsku“! Jest to jeden objaw więcej ogromnej apatyi i ospałości mieszkańców i obywateli naszego miasta.

Awantura na lokomotywie. Zabawny w swoim rodzaju, lecz także dla pasażerów ze szkodą połączony przypadek wydarzył się w ubiegły czwartek na stacyi kolejowej Krościenku. Oto na lokomotywie osobowego pociągu nr. 1236 znaleźli się razem w służbie maszynista i palacz, którzy z niewiadomych powodów nie mogli się ze sobą pogodzić. Co zaszło między nimi przez drogę z Chyrowa — niewiadomo, dość, że przed wjazdem do Krościenka dostał palacz od maszynisty w twarz; gdy pociąg stanął, zlazł palacz z lokomotywy i oświadczył pełniącemu służbę ruchu urzędnikowi, że stanowczo na lokomotywie z owym maszynistą dalej nie pojedzie. Nie pomogły wszelkie perswazye, próby pogodzenia poważnionych, groźba odpowiedzialności — palacz jechać nie chciał, twierdząc, że boi się, aby go maszynista w dalszej drodze nie zabił! W niemałym kłopocie znalazło się naczelnictwo stacyi, bo skądże wziąć na poczekaniu egzaminowanego palacza, bez którego pociąg ruszyć dalej nie mógł. Gdy wreszcie widziano, że palacz pod żadnym warunkiem nie da nakłonić się do dalszej jazdy, wyszukano naprędce jakiegoś robotnika, którego musiano na gwałt przygotować prowizorycznie do pełnienia służby palacza i tak po całogodzinnym przetrzymaniu pełnego pasażerów pociągu, wsadzono go na lokomotywę i pociąg ruszył w dalszą drogę.

Żydowscy gospodarze w Dąbrowej. Z Tarnowa piszą nam: Gospodarka naszych miasteczek prowincyonalnych wymaga gruntownej i radykalnej poprawy dotychczasowych stosunków. Cały bowiem zarząd gminny leży przeważnie w rękach żydowskich, a Żydzi wywierają swój wpływ tak dalece, iż, o ile jeszcze na czele gmin naszych miasteczek uda się postawić Polaka-burmistrza, to jednak głowy miasta są zazwyczaj zawsze tylko manekinami w rękach Żydów. Jako najlepszą próbkę tego rodzaju stosunków podajemy fakt „z prowincyi“ naszego miasta: Dąbrowy. Burmistrzem jest tam wprawdzie rejent Kracicki, ale tylko „de nomine“ — „de facto“ zaś cała gospodarka spoczywa w rękach 3 Żydów, a mianowicie: wiceburmistrza Jakóba Fleischera i asesorów Józefa Chilla i Mojżesza Klausnera, którzy w szybkiem tempie prowadzą dewastującą gospodarkę. Oto w październiku r. b. rozpisała gmina ofertę na dzierżawę prawa poboru targowego za czas od r. 1909 — 1911 za najniższą cenę wywołania w kwocie 5.500 kor. rocznie. Dotychczasowy dzierżawca tego poboru, benjaminek gminy (któżby — jak nie Żyd!) Pinkas Grossbard, postanowił za jakąbądź cenę utrzymać się nadal, lecz za czynszem mniejszym. — Przy drugiej licytacyi, bo pierwsza, dzięki Grossbardowi i jego przekupstwu, nie doszła do skutku, utrzymał się ten więc za cenę 4335 koron! Ponieważ oferta była za niska, przeto gmina rozpisała poraz trzeci licytacyę, na której Grossbard nawet nie stanął, gdyż teraz nie udało mu się już przekupić swoich przeciwników licytacyjnych. Nagle stał się cud, bo pomimo, że jego przeciwnicy stanęli obecnie do licytacyi i złożyli oferty w należytym czasie i to znacznie wyższe, mimo to gmina wydzierżawiła Grossbardowi za cenę 5200 koron rocznie z opustem po 100 kor. rocznie, czyli, że gmina oddała mu dzierżawę za kwotę o 400 kor. niżej ceny wywołania, a o 300 kor. taniej od ofert strony przeciwnej! Naturalnie, że przeciwnicy pokrzywdzeni i narażeni na straty, wniosą rekurs do Rady powiatowej. — Tak wygląda gospodarka gminna, gdzie Żydzi gospodarzą!

Z działalności Towarzystw pomocy przemysłowej. Tow. Pom. Przem. w Brzeżanach urządza w czasie przed świętami Bożego Narodzenia cykl odczytów popularnych o potrzebie popierania krajowego, a bojkotowania niemieckiego przemysłu. Pierwszy odczyt wygłoszony zostanie przez delegata brzeżańskiego Towarzystwa Pomocy przemysłowej w niedzielę 22 bm. w Rohatynie. Dla uzyskania lepszego wyniku takich odczytów — urządzoną zostanie w pierwszych dniach grudnia r. b. w Brzeżanach gwiazdkowa sprzedaż wyrobów krajowych. Wobec tego Tow. Pom. Przem. w Brzeżanach zwraca się do krajowych wytwórców z prośbą o poparcie i jak najliczniejsze przyłączenie się do tej akcyi.

Egzamin autoryz. dla techników asekuracyjnych. Stosownie do postanowień ministerstwa spraw wew. oraz oświaty z 5 lutego 1895, podaje się do wiadomości, że ustanowiona przy ministerstwie spraw wew. komisya egzaminacyjna w miesiącu grudniu 1908, egzaminować będzie kandydatów, pragnących uzyskać upoważnienie urzędowe jako technicy asekuracyjni. Kompetenci mają wnieść podania najdalej do 21 b. m. do ministerstwa spraw wew. Podania mają być zaopatrzone: Dowodem obywatelstwa austryackiego; dowodem własnowolności; świadectwem moralności; świadectwem ukończenia szkoły średniej; poświadczenie, że kandydat słuchał na uniwersytecie lub na politechnice wykładów z wyższej matematyki; wiarogodnemi poświadczeniami, że i jak długo kandydat samoistnie, albo w publicznym urzędzie lub w służbie przy jakim zakładzie ubezpieczeń, zajmował się wykonywaniem robót techniczno-asekuracyjnych. Oznaczenie dni egzaminowych dla poszczególnych do egzaminu przypuszczonych kandydatów, nastąpi przez przewodniczącego komisyi egzaminacyjnej.

Tarnów. Przed kilku dniami urządzili uczniowie tutejszej szkoły realnej wycieczkę do Wiednia, która powiodła się doskonale i przyniosła dla młodzieży prawdziwą korzyść. Wycieczkowców było 23, którzy w 5 dniach zwiedzili we Wiedniu to wszystko, co było godnem widzenia, a więc oba cesarskie muzea, zwierzyńce, zamek cesarski i t. d., nadto w jednym dniu odbyli wycieczkę pieszą przez Kallenberg do Klosterneuburgu. Koszta wycieczki dla każdego uczestnika wynosiły 30 koron razem z noclegami i utrzymaniem. Wycieczkę prowadzili prof. Godowski i Arendt.

Polskie Tow. Szk. ludowej we Wiedniu utrzymuje 3 szkoły o pięciu klasach, 3 czytelnie bezpłatne, 1 ochronkę i 1 szkołę dla analfabetów. Jest to ważny posterunek na obczyźnie, dlatego Komitet Towarzystwa prosi rodaków, aby zapisywali się na członków z wkładką roczną 2 K 40 hal. Suma ta nie zuboży nikogo, a liczny zastęp członków ułatwi Towarzystwu opłacić lokale i nauczycieli.

Na kupno domu zamożniejsi mogą kupować obligacye stukoronowe, od których płaci Towarzystwo 3 prc., podobnie jak pocztowa Kasa oszcz.

Puszki Towarzystwa znajdują się w Krakowie w handlach: pp. Hawełki, Krzyżanowskiego, Reima i Ska, Herliczki, Sataleckiego i Frömla.

Ofiary na „Gwiazdkę“ uprasza Komitet nadsyłać pod adresem: Polskie Tow. Szkoły ludowej, Wiedeń V. I, Stolberggase 32.

Obłuda rządu centralnego. Na ostatniem posiedzeniu sejmu styryjskiego, uskarżał się poseł słowieński Benkòvicz, że rząd nasyła do południowej Styryi urzędników, którzy nietylko nie mają serca dla ludu słowieńskiego, ale nie rozumieją nawet języka krajowego. Otóż hr. Clary, szef sztabu krajowego przyznał, że skargi te są zupełnie uzasadnione, że koniecznie trzeba urzędników znających oba języki krajowe i wyraził ubolewanie, że dotychczas nie mógł tej słusznej akcyi przeprowadzić. „Z tem wszystkiem rząd centralny słowieńskich urzędników przenosi do Krainy, gdzie o germanizacyi nie ma mowy, a w Styryi obsadza miejsca wśród słowieńskiej ludności urzędnikami niemieckimi“ — taki komentarz dodają do powyższej wiadomości „Narod. Listy“.

Do uwag powyższych możemy dodać, iż nie lepiej dzieje się u nas na Śląsku polskim.

Z zaboru rosyjskiego

Judaica. Jak donosi „U. Lub.“ w początkach grudnia odbędzie się w Warszawie zjazd rabinów. W zjeździe uczestniczyć będą nietylko rabini z gubernii warszawskiej, lecz także delegaci wybrani na zjazdach rabinów, które odbyły się we wszystkich pozostałych guberniach Królestwa Polskiego. Zjazd obradować będzie przy drzwiach zamkniętych. Gazeta zwraca uwagę, że będzie to jedyny zjazd rabinów przy drzwiach zamkniętych, gdy wszystkie dotychczasowe zjazdy rabinów w Królestwie Polskiem i w Rosyi były przystępne dla przedstawicieli prasy.

Niezwykłą tajemniczością otacza się obecnie zarząd warszawskiej gminy żydowskiej. Na ostatniem zebraniu członków tego zarządu wyrażono ubolewanie, że niekiedy zostają ujawniane narady, toczące się na posiedzeniach gminnych. Wszyscy zebrani zobowiązali się też nadal nie zdradzić ani słowa z tego, o czem się mówi na tych zebraniach.

Z rozporządzenia władz w Królestwie Polskiem zamknięto zalegalizowaną organizacyę rabiniczno-ortodoksalną pod nazwą „Zbór Izraela“ razem ze wszystkiemi oddziałami, które zaczęły się dopiero organizować w różnych miastach.

Czyny szaleńca. Z pod Łaniąt piszą do „Gazety Kujawskiej“:

W majątku Kątach, pracował niejaki Turowiecki, lat 25, mieszkaniec Łodzi, chory na umyśle. Ludzie zajęci byli obrzynaniem buraków, gdy naraz podnosi się Turowiecki, idzie na sąsiednie pole i podpala z czterech stron w oczach wszystkich stertę z pszenicą. Spostrzegł to rządca, pędzi więc na koniu, aby szaleńcowi zapałki odebrać. Zszedł z konia i zbliża się do T., ten jednak z nożem naciera na rządcę, wkońcu bombarduje kamieniami, a widząc, że rządca się oddala wskakuje na konia i ucieka, wymachując nożem i krzycząc: „rewolucya, palić wszystko!“ — Wysłani za nim ludzie konno, dopędzili go we wsi Wilkowii. Tam włościanie zebrani dosyć licznie, zatrzymali szaleńca i chcieli go ubezwładnić, lecz paru nożem pokaleczył, paru kamieniami rany zadał, aż ktoś orczykiem uderzył go w głowę. Upadł na ziemie, związanego odesłano do urzędu gminnego, gdzie biedak po kilkunastu godzinach ducha wyzionął.

Zabójstwo i samobójstwo na zabawie. W Piasecznie pod Warszawą w mieszkaniu właścicielki restauracyi Haasowej podczas zabawy tanecznej zdarzył się wstrząsający wypadek. Oto o północy z grona bawiących usunęła się 20-letnia córka Haasowej, Bronisława i narzeczony jej, 19-letni Antoni Piotrowski, poczem z sąsiedniego pokoju posłyszano dwa strzały. Kiedy otworzono drzwi, znaleziono broczące krwią ciała ze słabemi odznakami życia. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczną. Piotrowski zmarł niebawem, Haasówna zaś konała dzień cały.

Ze świata.

Jubileusz papieża. Przedwczoraj wydał kardynał sekretarz stanu Merry del Val w Watykanie przyjęcie na 41 nakryć dla członków misyi zagranicznych przybyłych do Rzymu dla złożenia życzeń papieżowi. Między gośćmi kardynała znajdowali się z pośród biskupów austryackich, kardynałowie Skrbensky i X. dr Kopp.

Dzień jubileuszu papieża zakończył się wielką iluminacyą, urządzoną przez katolików w Rzymie. Oświetlone były wszystkie kościoły, klasztory, pałace i domy katolickiego mieszczaństwa. Kościoły, jezuicki i św. Ludwika tonęły w morzu światła. Watykańska dzielnica zapełniona była tłumami ludzi, podziwiającymi poważne, stare budowle w kolorowem, niezmiernie silnem oświetleniu, dodającem dziwnego uroku „papieskiemu Rzymowi“.

Hołd dla cesarza w parlamencie. Izba posłów w Wiedniu zbierze się na pierwsze posiedzenie jesiennej sesyi dnia 26. bm. o godz. 3 popołudniu. Bar. Bienerth przedstawi Izbie nowy gabinet i wyłuszczy swój program polityczny. Dnia 28. listopada odbędą się w obu Izbach Rady państwa posiedzenia uroczyste dla uczczenia jubileuszu cesarza. Prezydenci obu Izb wygłoszą uroczyste przemówienia hołdownicze, których Izby stojąc wysłuchają. Następnie udadzą się z obu Izb deputacye do cesarza, by mu złożyć życzenie jubileuszowe.

Porządek dzienny pierwszych posiedzeń Izby posłów obejmuje: wybór czterech wiceprezydentów Izby i czterech sekretarzy, sprawozdanie komisyi jubileuszowej o przedłożeniu w sprawie przeznaczenia fundacyi jubileuszowej 100 milionów koron na cele ubezpieczenia na starość i na wypadek nieudolności do pracy i kilka drobnych spraw.

Nagrody Nobla. „Frankfurter Ztg.“ dowiaduje się ze Sztokholmu, że tegoroczna nagroda medyczna Nobla rozdzieloną będzie między prof. Miecznikowa, kierownika instytutu pasteurowskiego w Paryżu i prof. Pawła Ehrlicha z Frankfurtu n. M., dyrektora instytutu dla terapii eksperymentalnej. Literacką zaś nagrodę otrzymać mają szwedzcy poeci Werner Heidenstein i Selma Lagerlöf.

Adres biskupów austryackich do Papieża. Biskupi austryaccy wystosowali do Ojca św. Piusa X zbiorowy adres przy sposobności złotego jubileuszu jego kapłaństwa. Adres wręczyli papieżowi bawiący w Rzymie członkowie austryackiego episkopatu. Biskupi austryaccy oświadczają w adresie, że dowodem wielkiej miłości papieża i troski o dobro Kościoła jest jego encyklika „o naukach modernistów“. Biskupi dziękują mu za te „słowa prawdy, któremi przemówił Piotr ustami Piusa“, przyrzekają posłuszeństwo i spełnianie jego wskazówek, pomni na to, że wynik pomyślny ich pracy i ich autorytet zależy od najściślejszego związku biskupów z Papieżem.

Żydowski handel żywym towarem. W Żytomierzu wykryto całą bandę, która w ciągu kilku lat trudniła się potajemnym wywozem młodych dziewcząt do Konstantynopola. Część członków tej organizacyi schwytano, część zaś zdołała uciec za granicę. Wywozem trudnili się wyłącznie Żydzi Chana i Lejzor Gotdenbergowie.

Socyalista o misyonarzach katolickich. P. Vandervelde, znany przywódca socyalistów belgijskich, powrócił z podróży do Kongo. Mówiąc o misyonarzach katolickich, nie mógł powstrzymać się od entuzyastycznych pochwał. Do misyi najlepiej postawionych zalicza misyę w Kisantra, prowadzoną przez O. Blanckaerta — Jezuitę (!). Przywódca socyalistyczny oburza się na tych, co ośmielają się podejrzywać bezinteresowność misyonarzy, gdyż, według niego, bezinteresowność ta nie podlega żadnej kwestyi.

Krwawa bójka w cerkwi ruskiej. Jak się dowiadujemy z „Hałyczanina“, w cerkwi ruskiej w New Britain (Ameryka) miało przyjść do gorszącego zajścia. Według tych relacyi pomiędzy radykałami ukraińskimi a Rusinami węgierskimi wynikła tam podczas nabożeństwa krwawa bójka. W robocie były lichtarze z ołtarzy, a nawet krzyże (!), którymi rozjuszeni ukraińcy mieli bić swych przeciwników po głowach. Podczas bójki wszystkie sprzęty w cerkwi poniszczono, a podłoga została formalnie zalana krwią. Stroną zaczepną według opisu, zamieszczonego w „Hałyczaninie“ mieli być radykali ukraińscy z miejscowym parochem Zaletaczem na czele, który stojąc przy ołtarzu, miał nawet dać hasło do bójki, a przeciwnicy ich ograniczali się jedynie do akcyi obronnej. Lecz informacye te należy przyjąć z wielkiem zastrzeżeniem, ponieważ sam „Hałyczanin“ podaje, iż ze strony ukraińców odniosło rany 13 ludzi, podczas gdy ich przeciwnicy mieli tylko 4 rannych. W każdym więc razie „obrona“ była bardziej „energiczną“ od ataku.

Z aeronautyki. Aeroplan Wilbura Wrighta w Paryżu wzniósł się onegdaj dwa razy w powietrze. Obie podróże trwały po 15 minut. Poraz pierwszy kierował sterem nie sam wynalazca, ale uczeń hr. Lambert. W kołach fachowych oceniają tę możność obcego kierownictwa maszyną, jako jednę z bardzo wielkich zdobyczy w zakresie techniki aeroplanowej. Aeroplan Wrighta wzniesie się w najbliższym czasie do wysokości 25 metrów, jakiej jeszcze żaden aeroplan nie osiągnął.

Francuski major Dollfus przeznaczył 10.000 nagrody dla wynalazcy aeroplanu, któryby latać mógł na wysokości 700 metrów przez jedną godzinę. Armia angielska posiada już taki latawiec.

Tortury w klasztorze rosyjskim. W jednej z cel klasztoru żeńskiego w Kunereniówce w Rosyi, znaleziono przykutą do ściany łańcuchem młodą dziewczynę Natalię Nekuliczewównę. Stwierdzono, że zakuto ją przed 4-ma miesiącami z polecenia rodzonej ciotki Praskowii Nekuliczewowej, przy udziale całego klasztoru. Nieszczęśliwą tak torturowano, katowano, że wkońcu doprowadzono ją do stanu graniczącego z obłędem. Mniszkę Nekuliczewową aresztowano.

Rosyjski obrazek rodzajowy. Rzecz dzieje się na stacyi Biała Cerkiew, kolei południowo zachodniej. Do wagonu podchodzi żona pułkownika Daniłowa z dziećmi.

— Proszę o bilety — zatrzymuje ją konduktor, działający według najnowszych przepisów, wymagających, ażeby nikogo nie puszczano do wagonu bez biletu.

— Bilety są u męża. Tam — przechadza się po peronie. Dzieci, pokażcie konduktorowi.

Konduktor z dziećmi udaje się w stronę pułkownika, dzieci go wyprzedzają i podbiegając do ojca, wołają:

— Ojcze, ojcze! on nas nie puszcza do wagonu!

— Ja-a-k?

Groźny pułkownik chwyta konduktora za kołnierz i bije po twarzy i po głowie. Oszołomiony, zbity konduktor wyrywa się i ucieka. Jednak pułkownik woła żandarma i żąda spisania protokółu o obrazę munduru oficerskiego przez konduktora.

— Panowie pasażerowie poświadczą — zwraca się pułkownik.

Pasażerowie cofają się, spoglądając na siebie, i milczą, jeden tylko występuje i mówi:

— Tak, panie pułkowniku, ja poświadczę, że... konduktor zachowywał się zupełnie poprawnie, a pan dopuściłeś się na nim gwałtu. Pewnie i inni pasażerowie poświadczą także...

— Co-o? Pańskie nazwisko? Kto pan taki?

— Członek Dumy, poseł z gubernii kijowskiej, hrabia Bobrinskij — brzmi odpowiedź.

Hr. Bobrinskij podpisał protokół o zbiciu przez pułkownika Daniłowa konduktora i o zupełnie poprawnem zachowaniu się tegoż konduktora w stosunku do pułkownika.

„Szczęśliwy konduktor“ — dodają „Birżewyja Wiedomosti“ — zbity, oplwany, gdzie byłby teraz, gdyby nie przypadkowa obecność hrabiego Bobrinskiego.“

Monopol herbaciany ma zamiar zaprowadzić rząd rosyjski. Nakłania go do tego świetny rezultat monopolu wódczanego. Dochody tego monopolu rosną bowiem z szaloną szybkością. W roku 1903 monopol wódczany dał 542·3 mil., a w preliminarzu na rok 1900 podniesiono jego dochód do 733·6 mil. rubli. Rosyjski minister skarbu sądzi tedy, że i herbata będzie tak samo olbrzymie przynosiła dochody, skoro na równi z wódką jest narodowym trunkiem rosyjskim.

Z życia towarzystw.

Akademicka Sodalicya Maryańska. Krakowska Sodalicya Maryańska Akademicka rozwija się — jak wykazuje jej sprawozdanie za rok szkolny 1907/8 — coraz pomyślniej i coraz wszechstronniej. Spokojna a wytrwała praca wewnętrzna nad pogłębianiem życia religijnego sodalisów i zewnętrzna, kulturalno-humanitarna jej działalność wśród nieczłonków prowadzona była w ostatnim roku w szerszych jeszcze rozmiarach i ze zwiększoną gorliwością, tudzież znajomością rzeczy, niż dotychczas. Praca w poszczególnych kierunkach ujęta była w formy działalności sekcyj, których kilka zawiązało się w tym celu w łonie Sodalicyi. I tak sekcya eucharystyczna pod przewodnictwem p. Józefa Winkowskiego objęła w swej działalności „to wszystko, cokolwiek Sodalicya czyni w kierunku wewnętrznego doskonalenia swych członków“, a więc przygotowywała uroczystości, adoracye Eucharystyi itd.; sekcya apologetyczna pod przewodnictwem p. St. Kloski urządzała pogadanki z zakresu apologetyki katolickiej, prowadzone naukowo przez O. Matzla T. J. Konferencya akademicka św. Wincentego a Paulo pod przew. p. H. Pawlikowskiego i sekcya herbaciarni pod kierunkiem p. L. Bulandy rozwijały działalność wśród najbiedniejszych, wśród nędzarzy i studentów. Niezmiernie wydatną była praca sekcyi wykładowej pod sprężystem kierownictwem p. T. Urbańczyka. Urządziła ona kilkadziesiąt odczytów popularnych w „Związku uczniów rękodzielniczych“ w Krakowie, w sodalicyi czeladników i w pobliskiej wiosce Krzywaczce. Dobra to szkoła przy pracy społecznej dla sodalisów. Przytem sekcya ta urządzała w „Związku“ przedstawienia, kształciła chór itd. Odczyty i pogadanki treści społecznej, politycznej i naukowej odbywały się również co tydzień i dla członków Sodalicyi. Prowadził je umiejętnie p. Lisowski. Naogół praca Sodalicyi w znacznej części dzięki niezmiennej a nadzwyczajnej życzliwości i pomocy jej moderatora O. Bratkowskiego posuwała się szybko naprzód i pogłębiała w treść. Niezwykłą zasługą, jedną z największych dla sprawy katolickiej pozostanie jej wystąpienie podczas głośnej „Warmundjady“ w Krakowie. Sodalicya śmiało i energicznie wystąpiła wtedy przeciw usiłowaniom strajku a w wydanej odezwie stanęła w obronie katolicyzmu przed napaściami jego wrogów.

Z Resursy. W sobotę dnia 21 bm. odbędzie się w lokalu Resursy Walne Zgromadzenie członków. Początek o godz. 7, ewentualnie o 8 wieczorem bez względu na przepisaną statutem ilość członków.

We wtorek dnia 24 b. m. z okazyi św. Katarzyny, odbędzie się zebranie towarzyskie z tańcami. Strój dla Pań wieczorowy, dla Panów balowy.

Akad. Koło T. S. L. urządza dnia 20 b. m. w sali „Zjednoczenia“ ul. św. Anny nr. 2, w dalszym ciągu kurs dla prelegentów, urządzany staraniem Akad. Koła T. S. L. Dr Bujak mieć będzie odczyt „O ustawie gminnej.“ Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Kółko Historyków U. U. J. odbędzie dnia 21 b. m. posiedzenie, o godzinie 6 wieczór, sala 66 Coll. nov., na którem p. Fr. Duda wygłosi odczyt p. t. „Zajęcie polskiego Pomorza przez Krzyżaków“ część I.

Z „Kołka Slawistow U. U. J. W niedzielę dnia 22 bm. odbędzie się w „Kółku Slawistów“ o godzinie 11 przedpołudniem w Uniwersytecie, w sali 39, odczyt kol. Siemienowa, p. t. „Reakcya przeciw humanizmowi w literaturze XVII. wieku.“ Wstęp 20 hal.

Z Klubu pocztowego. We wtorek dnia 24 b. m. z okazyi św. Katarzyny, odbędzie się wieczór z tańcami przy muzyce 56 p. p. Początek o godz. 6 wieczorem. Stroje dla pań wieczorowe, dla panów balowe. Zaproszenia wydaje Sekretaryat Klubu codziennie od godz. 8—10 wieczorem.

Ze Zjednoczenia austr. sędziów. Walne Zgromadzenie Sekcyi krakowskiej austryackiego Zjednoczenia sędziów rozpocznie się ze względu na papieskie nabożeństwo jubileuszowe, w niedzielę dnia 22 b. m. zamiast o godz. wpół do 11, dopiero po g. 11.

Dla wdów po rękodzielnikach. Procent w kwocie 230 koron od kapitału fundacyjnego śp. Katarzyny Hanowiczowej dla dwóch wdów po podupadłych rękodzielnikach krakowskich, będzie w roku bieżącym rozdzielony tytułem zapomóg, po połowie między dwie wdowy po rzemieślnikach krakowskich, narodowości polskiej, religii rzymsko-katolickiej.

Do podania należy przeto dołączyć swą metrykę chrztu, metrykę ślubu oraz śmierci męża, względnie odnośne wyciągi metrykalne, następnie poświadczenie, że mąż petentki był członkiem jednego z krakowskich stowarzyszeń przemysłowych, wreszcie świadectwo moralności, ubóstwa i przynależności do gminy miasta Krakowa.

Wyścigi konne w Krakowie. Na odbytem wczoraj pod przewodnictwem wiceprezesa Jana hr. Tarnowskiego posiedzeniu komisyj programowych Towarzystwa międzynarodowego oraz Gal. Klubu Jazdy Panów, postanowiono między 20 a 27 czerwca przyszłego roku odbyć 5-cio dniowy meeting letni.

Warunki poszczególnych wyścigów będą później ogłoszone. Również uchwalono odbyć, jak corocznie, w połowie maja r. p. konkursa hippiczne, oraz bieg myśliwski z totalizatorem.

Przedstawienia w kinematografie przy pl. Wielopole rozpoczynać się będą stosownie do życzenia publiczności, od piątku dnia 20 b. m. o godzinie wpół do 8 wieczór.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Mój dzieciak“, kom. w 3 akt. A. Jouvier de la Motte.

Niedziela o godz. 3 „20 dni kozy“ (ceny zniżone do połowy), o godz. 7 „Mój dzieciak“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. Po raz pierwszy, nowość „Kozioł ofiarny“.

Piątek. Przedstawienie studenckie o godzinie 5-ej popołudniu.

Król włamywaczy przed sądem.

(Dzień trzeci — ciąg dalszy).

Świadek Amalia Bahrer, żona Mendla potwierdza zeznania poprzedniego świadka i podaje okoliczności towarzyszące kradzieży.

Świadek Minda Goldsteinowa, żona oskarżonego zeznaje pod przysięgą. Kaczana zna, gdyż wynajmował się u nich jako woźnica. Twierdzi stanowczo, że obciążające jej męża zeznania Kaczana dyktowane są złością i niechęcią. Ani mąż jej, ani ona nie znają Łacnego zupełnie.

Świadek Józef Dukat, restaurator ze Stryja, wezwany przez Duszyńskiego na stwierdzenie okoliczności, że w dniu, w którym popełniono kradzież w kantorze Eibenschütztów, Duszyński bawił w Stryju, gdzie zabawiał dłuższy czas — nie poznaje oskarżonego. Restauracyi zresztą sam nie prowadzi.

Osk. Duszyński: Pan Dukat może mnie nie znać, ale pamiętają mnie kelnerki.

Przew.: Może są w tej restauracyi jeszcze kelnerki, które tam były zeszłego roku?

Świadek: Niema. Wszystkie rozeszły się po świecie.

Świadek Hersch Kanner, karczmarz z Połuchowa, jadąc pewnego razu z Nadelstecherem spotkał Łacnego i jakiegoś drugiego, którzy proponowali mu kupno korali. Mówił też Łacny do Nadelstechera: „szkoda żeś z nami nie był, bobyś był coś zarobił“. Czy Łacny mówił jeszcze co więcej — nie wie — gdyż odszedł na bok. Dnia, w którym spotkanie to miało miejsce świadek nie przypomina sobie.

Osk. Łacny odmawia zeznaniom tego świadka — powołanego przez Nadelstechera — wszelkich cech prawdopodobieństwa.

Świadek Eliasz Vogelfänger handlarz koni jechał pewnego dnia za wozem Nadelstechera i Kannera i widział spotkanie ich z Łacnym.

W dniu, w którym popełniono kradzież u Bahrera, był u Nadelstechera i bawił tam dość długo.

Przew.: Jak długo? Kiedy pan wyszedł od Nadelstechera?

Świadek: Jak kogut piał.

Przew.: Więc rano?

Świadek: Nie. Może była 11 wieczór.

Prokurator: Nadelstecher ma widać koguta, który wcześniej niż wszystkie inne pieje.

Obr. dr. Lewicki: Więc pan nie może stwierdzić czy Nadelstecher był całą noc w domu.

Świadek: Nie.

Przystąpiono do przesłuchania świadków w sprawie włamania i kradzieży w kantorze Braci Eibenschützów w Krakowie.

Świadek Wilhelm Eibenschütz współwłaściciel kantoru zeznaje niezaprzysiężony. Opisuje położenie kantoru, oraz kasy, wreszcie chwilę spostrzeżenia kradzieży. Wkońcu opowiada okoliczności towarzyszące schwytaniu jednego ze sprawców kradzieży w Katowicach.

Wskutek nieobecności chwilowej dalszych świadków do sprawy Eibenschützów, powołano świadków co do kradzieży w Opawie.

Świadek Ignacy Czuczko, właściciel banku w Opawie, zeznaje w języku niemieckim, opowiadając, jak popełniono i spostrzeżono kradzież. Zauważył ją służący i zaraz zawiadomił właściciela. Kto popełnił kradzież, nie wie.

Przew.: A czy widział pan kiedy w Opawie Duszyńskiego?

Świadek: Nie, nigdy.

Świadek Alojzy Pawlik, służący u bankiera Czuczki, opisuje w języku morawskim spostrzeżenie kradzieży. Przed jej spełnieniem nie widział nikogo podejrzanego, kręcącego się koło banku.

Świadek Jonasz Eckstein zamieszkały w domu, w którym mieści się bank Czuczki, zeznaje zaprzysiężony w języku niemieckim.

Przew.: Panie Duszyński, rozumie pan po niemiecku?

Osk. Duszyński: Jedno z dziesiątego.

Przew.: A jakże pan jeździł po Węgrzech?

Osk. Duszyński: Ja mam tłómacza swojego. (Wesołość).

Świadek widział Duszyńskiego, kręcącego się koło banku i poznaje go z fotografii nadesłanej przez policyę warszawską.

Świadek Aurelia Eckstein, żona poprzedniego nie poznaje Duszyńskiego. Zeznaje w języku czeskim, że widziała na 3 dni przed kradzieżą kręcących się dwóch jakichś mężczyzn, nie może jednak obecnie stanowczo stwierdzić podobieństwa któregoś z nich do Duszyńskiego.

Świadek Szymon Landerer, sąsiad bankiera Czuczki, zeznaje po polsku, że widział kręcącego się tam mężczyznę podobnego do Duszyńskiego. Natomiast stwierdza identyczność tamtego z fotografią policyi warszawskiej.

Świadek Józef Lentschig, policyant z Opawy, opowiada po niemiecku, że patrolując nocy krytycznej przed bankiem Czuczki, widział jakiegoś mężczyznę wychodzącego z bramy tegoż domu. Nie może jednak stwierdzić obecnie stanowczo, czy Duszyński jest owym mężczyzną, choć są pewne cechy podobieństwa.

Świadek Adolf Schmack, ślusarz z Opawy, widział w banku Czuczki jakichś dwóch mężczyzn, rozglądających się ciekawie po lokalu. Dziś nie rozpoznaje Duszyńskiego, wydaje mu się raczej, że jednym z owych mężczyzn był Łacny.

Na tem ukończono sprawę kradzieży w Opawie i przystąpiono powtórnie do kradzieży u Eibenschützów.

Przesłuchano w charakterze świadka Jana Sobolewskiego, wspólnika kradzieży u Eibenschützów, skazanego niedawno na 6 lat ciężkiego więzienia i odsiadującego karę tę w więzieniu lwowskiem. Na sali zjawił się w ubraniu więziennem, w towarzystwie eskortujących go żandarmów, ogolony i krótko strzyżony.

W czasie rozprawy swej zeznał, że kradzieży tej dopuścił się w towarzystwie Miklaszewskiego i jakiegoś „Staszka“, którego rozpoznał w fotografii Duszyńskiego. Obecnie twierdzi, że owym „Staszkiem“ nie jest Duszyński, gdyż tamten był wysoki. Także przeczy, jakoby on sam brał udział w kradzieży u Eibenschützów, a pieniądze dostał od Miklaszewskiego, którego spotkał w towarzystwie „Staszka“, i który opowiedział mu szczegóły tej kradzieży. Zeznania poprzednie wymusił na nim — jak powiada — p. Karcz, „aby dostać drugi krzyż“. W Oświęcimiu był z dwoma tj. Miklaszewskim i drugim — lecz nie Duszyńskim. — W ten sposób zaprzecza wszystkim zeznaniom złożonym w śledztwie i w czasie swej rozprawy.

Świadek Henryk Wojciechowski 13-letni syn portyera, widział Duszyńskiego w hotelu „Bristol“, gdzie ten mieszkał początkowo sam, a potem w towarzystwie dwóch jakichś innych. W przedstawionym sobie Sobolewskim nie może obecnie poznać jednego z owych trzech panów, poznaje go jednak z fotografii. Na zapytanie prokuratora, stwierdza, że ten trzeci był zezowaty.

Świadek Antoni Wojciechowski, portyer hotelu „Bristol“, stwierdza, że Duszyński mieszkał tam trzy razy: 7, 8 i 27 października; pierwsze dwa razy był sam, trzeci raz w towarzystwie dwóch innych. — Po kradzieży u Eibenschützów, jak dowiedział się, że w Oświęcimiu mieszkali trzej mężczyźni, którzy w hotelu palili jakieś papiery, przyszło mu na myśl, że muszą być to ci sami, bo i w hotelu „Bristol“ też papiery palili. Z fotografii Sobolewskiego poznaje jednego z towarzyszów Duszyńskiego, stwierdza również — konfrontowany z Sobolewskim — pewne podobieństwo z owym „elektrotechnikiem“ z Chrzanowa.

Świadka tego przesłuchiwano bez przysięgi ze względu, że zjawił się w stanie podnieconym alkoholem. Zeznania swe powtórzyć też świadek będzie musiał w dniu jutrzejszym.

Świadek Rudolf Krupiński, komisarz policyi w Krakowie, opowiada niezaprzysiężony szczegóły śledztwa w sprawie kradzieży u Eibenschützów, oraz schwytanie jednego ze sprawców w Katowicach — Sobolewskiego. Ten początkowo twierdził, że pieniądze zarobił na handlu końmi, następnie jednak przyznał się sam, że jest wspólnikiem kradzieży tej, do której namówił go Miklaszewski. Przybył więc z nim do Krakowa, gdzie spotkali się ze „Staszkiem“ i wspólnie okradli kantor. Dalej przedstawia świadek znane już z aktu oskarżenia szczegóły włamania i kradzieży tak, jak mu je podał Sobolewski.

Zawiadomiona o kradzieży tej policya warszawska, nadesłała fotografię Duszyńskiego, jako owego „Staszka“. Poznał w niej wówczas Sobolewski trzeciego wspólnika kradzieży. Również poznała go policya krakowska, Duszyńskiego bowiem aresztowano w r. 1906 w Krakowie, jako podejrzanego włóczęgę i fotografowano. Duszyński nosił wówczas małą bródkę, z którą przedstawiony jest też na fotografii policyi warszawskiej.

Przew.: Sobolewski twierdzi, że zeznania złożone w policyi zostały na nim wymuszone.

Świadek: Coś podobnego nigdy nie miało miejsca.

Dalej twierdzi świadek, że z badania Sobolewskiego odniósł wrażenie, iż ten zna nazwisko „Staszka“. Powiedział on bowiem nawet wówczas: „Gdybym powiedział jego nazwisko, ubiłby mnie, żonę moją i dzieci“. Sobolewski jest bowiem żonaty. Zdradzał zawsze wielką miłość dla swej rodziny i to pozwoliło otrzymać odeń tak ważne zeznania.

Sobolewski konfrontowany ze świadkiem twierdzi, że nazwiska jakie wówczas podawał w policyi, zaczerpnął z gazet. Świadek wyjaśnia, że nazwisk tych gazety wówczas jeszcze nie znały i nie podawały.

Świadek Bronisław Karcz inspektor policyi w Krakowie stwierdza również, że Sobolewskiego nie zmuszano do zeznań, lecz złożył je sam dobrowolnie. Przebieg śledztwa i ujęcia Sobolewskiego opisuje podobnie jak świadek poprzedni.

Świadek Henryk Jonderka, policyant pruski z Katowic, stanął przed sądem w pełnym uniformie. Zeznaje po polsku.

Świadek mieszka pod Mysłowicami, gdzie pewnego razu, właśnie w 3 dni po kradzieży zjawiło się trzech nieznajomych mężczyzn. Nocowali oni w domu świadka i obdarowali jego córeczkę cwancygerami. Świadek stwierdza stanowczo, że byli to: Duszyński i Sobolewski, oraz trzeci Miklaszewski, którego poznaje z fotografii.

Osk. Duszyński tłomaczy, że był nie raz w Mysłowicach i u świadka, ale nie w tym dniu i nie w towarzystwie.

Świadek Sobolewski przeczy kategorycznie, by wogóle był u Jonderki.

Gdy świadek Jonderka podtrzymuje swe zeznania, Duszyński woła doń:

„Pan kłamiesz bezczelnie chociażeś pan przysięgał“.

Świadek Jonderka (do Duszyńskiego): Jak pana chlapnę w pysk — to pan poznasz, kto kłamie!

Świadek Sobolewski: Takie jest postępowanie policyi pruskiej! A jak oni mnie tam maltretowali!

Nastąpiły wyjaśnienia rzeczoznawcy pana Szklarskiego. Stwierdza on, że przy wszystkich włamaniach objętych aktem oskarżenia, dokonano otwarcia kasy w jeden i tensam sposób. Narzędzia, których do włamań tych użyto — były doskonale skonstruowane i prawdopodobnie we wszystkich wypadkach posługiwano się temisamemi.

Świadek Olga Seidelmann z Warszawy, zatrudniona była jako pokojowa w hotelu „Bristol“ w Krakowie. Pamięta dokładnie, że w czasie spełnienia kradzieży u Eibenschützów, mieszkali tam trzej mężczyźni. Dwóch poznaje w osobach Duszyńskiego i Sobolewskiego.

Na tem odroczono rozprawę do dnia następnego.

(Czwarty dzień rozprawy).

Kraków, dnia 19 listopada.

Dziś rozpoczęto rozprawę powtórnem przesłuchaniem świadka Antoniego Wojciechowskiego, z powodu, że wczoraj zeznawał w stanie nietrzeźwym. Podtrzymuje on i dziś swe twierdzenie, że Duszyński mieszkał w hotelu „Bristol“ trzykrotnie, ostatnio w dniu spełnienia kradzieży u Eibenschützów w towarzystwie dwóch kolegów.

Zeznania te świadka, wzburzyły oskarżonego Duszyńskiego do tego stopnia, że przewodniczący musiał go upomnieć i wezwać do spokoju.

Osk. Duszyński: Świadek kłamie; taksamo wszyscy tamci.

Przew.: Ależ oni wszyscy przysięgali...

Osk. Duszyński: E, teraz ludzie lekceważą zbawienie duszy! (Wesołość).

Następnie mimo sprzeciwu obrońców dra Przeworskiego i dra Lewickiego, trybunał odczytał zeznania złożone przez świadka Henikera, portyera hotelu „Deaka“ w Budapeszcie, gdzie Duszyński — pod nazwiskiem Berdeckiego — bawił na krótko po kradzieży w Olesku w towarzystwie Łacnego. Obu poznał z fotografii nadesłanych mu przez policyę. — „Berdecki“ przedstawiał tam swego towarzysza, jako służącego.

Niezależnie od odczytania zeznań tego świadka, wezwano go telegraficznie do stawienia się osobiście na rozprawę.

Świadek Zygmunt Keller, maszynista kolejowy ze Lwowa, zeznaje pod przysięgą. W styczniu wynajął u niego Duszyński pokój, przedstawiając się jako elektrotechnik z Poznania, przybyły do Lwowa dla budowy tramwaju. Było to dnia 29 stycznia. Mieszkał jednak u świadka tylko dwa tygodnie.

Przew. (do przysięgłych): Muszę tu panom wyjaśnić, że świadka tego przesłuchano na żądanie Duszyńskiego. Twierdzi on bowiem, że w dniu, w którym popełniono kradzież w Opawie, przebywał we Lwowie u p. Kellera.

Na zapytanie, czy widywał u Duszyńskiego Łacnego, daje świadek odpowiedź przeczącą.

Prokurator: Pan jako maszynista musi rzadko bywać w domu. Czy może więc pan stwierdzić stanowczo, że Duszyński w tym czasie nie wyjeżdżał.

Świadek: Mogę — boby mi o tem dzieci zaraz powiedziały.

Świadek Wojciech Kosiba, właściciel dóbr z Hołynia pod Kałuszem, wezwany na żądanie Duszyńskiego, na stwierdzenie, że w dniu 28 czy też 29 października z. r. jechał z nim razem ze Stryja do Lwowa — stanowczo nie przypomina sobie, by kiedykolwiek spotkał się z Duszyńskim.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 19 list.)

Poważna sytuacya.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi, że w niedzielę odbędzie się rada ministrów z udziałem min. Aehrenthala i ministrów austryackich i węgierskich w sprawie kwestyj ekonomicznych (?), stojących w związku ze stosunkami bałkańskimi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ton dzisiejszych wieczornych dzienników jest **bardzo wojowniczy.** Wszystkie pisma zaznaczają, że Austro-Węgry są gotowe do walki i nie ulękną się pogranicznych państw bałkańskich, których wrzawa czyni wrażenie operetkowe. Armia austro-węgierska jest uzbrojona. **Jako bardzo poważny krok uważają powszechnie zapowiedzianą na niedzielę wspólną radę ministeryalną.** Dr Weckerle zjedzie na nią z Budapesztu. Na radzie rozstrzygniętym będzie kompleks spraw politycznych bałkańskich i to nie tylko ze stanowiska politycznego ale i finansowego.

Podburzanie do wojny.

Wiedeń. (T. wł.) Wczoraj odbyło się generalne zgromadzenie austryackiego Związku rękodzielników. Prezydent Związku przemawiał o politycznych i gospodarczych sprawach, które stały się **aktualne z racyi bojkotu w Serbii i Turcyi** towarów przemysłu austryackiego. Prezydent zaznaczył, że bojkot wywołał wzburzenie i zaniepokojenie wśród rękodzielników liczących na eksport. Oświadczenie bar. Aehrenthala o interwencyi jest niewystarczające. Stosunki ekonomiczne stają się coraz niekorzystniejszemi dla przemysłu austr. i zagrażają egzystencyi tysiącom przemysłowców. Wśród ludności rękodzielniczej i przemysłowej coraz większe panuje wzburzenie. Nie chodzi tu już o interwencyę handlową, **ale o powagę mocarstwową Austryi** obecnie na szwank narażoną. Trzeba energicznych zarządzeń. Jeżeli bojkot mimo to nie ustanie, powinno państwo przedsięwziąć najostrzejsze represalia przeciw tym państwom bałkańskim, które już zagrażają spokojowi i normalnym stosunkom na Bałkanie. Austrya musi uzbrojoną pięścią przywrócić porządek. Żadne państwo nie może cierpieć takich stosunków.

Niepokój w Dalmacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z Dalmacyi otrzymały tutejsze dzienniki szereg niepokojących wiadomości. W Dubrowniku wczoraj wieczorem oczekiwano długo na parowiec Lloydu, który miał przynieść wiadomości z Czarnogóry. Popołudniu krążyły w Raguzie pogłoski, że na granicy czarnogórskiej przyszło do krwawej potyczki. Parowiec się spóźnił i przybył późno wieczorem. Pasażerowie opowiadali, że pogłoski te są nieprawdziwe, a wynikły z powodu wrzenia panującego naokoło Kotaru. Sfery rządowe dają do zrozumienia, że poczyniono wszystkie zarządzenia celem odparcia ewentualnego napadu na Kotar i okoliczne porty.

Dubrowniki (Raguza). (Tel. wł.). W tutejszych kołach wojskowych oświadczają, że sytuacya w Kotarze w razie nagłego napadu Czarnogórców nie byłaby niebezpieczną, mimo że Kotar leży u stóp olbrzymiej góry, obsadzonej przez Czarnogórców 40 działami (6 dział przysłał rząd włoski). W Kotarze garnizon stoi gotowy i w krótkim czasie może odeprzeć napad. Nadto ciągle jeszcze odbywa się wysyłka posiłków do Kotaru.

Widmo wojny.

Zagrzeb. (Tel. wł.) „Obzor“ donosi z Cetynii, że **wybuchu wojny oczekują tam lada dzień i że nie będzie można jej uniknąć.**

Wrzenie w Bośni.

Wiedeń. (T. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi z Sarajewa, że opozycyjni Muzułmanie agitują dalej przeciw Austro-Węgrom i wyślą do Petersburga komisyę celem zaprotestowania przeciw aneksyi. Wysyłają również deputacye do innych mocarstw europejskich z protestem. Atoli liczba ich maleje z dniem każdym. Tylko drobna część pozostaje nieprzejednaną.

Wdzięczność muzułmanów.

Serajewo. (Tel. wł.). Wielka liczba Muzułmanów zamierza wysłać do cesarza adres z podziękowaniem za wzorowe zachowanie się wojsk austro-węgierskich w Sandżaku i prosić go, by w Plewlje stworzono **konsulat austryacki.**

Cała ludność pod bronią.

Kotar. (Tel. wł.) Rozchodzą się tu wiadomości, że cała ludność męska w Czarnogórze jest uzbrojoną. Nawet 16-letnim chłopcom rozdano broń i amunicyę. Na granicy stoją czarnogórskie posterunki łańcuch za łańcuchem na stokach gór. W Czarnogórze panuje nastrój wojenny. Do demonstracyi jeszcze nie przyszło. Charakterystycznem jest, że Czarnogórcy, którzy zarabiają zwykle przez cały rok w Dalmacyi, Krainie i Włoszech obecnie powracają do ojczyzny i nie tają wcale, że oczekują wybuchu wojny. Komunikacye nie zostały jeszcze przerwane. W Czarnogórze dotąd panuje spokój. Agent czarnogórski w Kotarze wezwał Czarnogórców w Dalmacyi, by zachowali spokój.

Napomnienie ze strony mocarstw.

Belgrad. Dzisiaj przed południem ogłoszono oficyalny komunikat, który zawiadamia, że wczoraj wieczorem **zastępcy Anglii, Włoch, Niemiec, Rosyi i Francyi poczynili rządowi serbskiemu w sposób przyjazny przedstawienia** w tym kierunku, że byłoby to w interesie dobrych stosunków ze sąsiedniemi państwami, gdyby **Serbia cofnęła swoje wojska z nad granicy, oraz położyła kres tworzeniu band.** Serbski prezydent ministrów oświadczył na to zastępcom mocarstw, że na granicy niema wcale wojsk serbskich i że rząd serbski zasięgnie informacyi (?!) w sprawie band.

Praga. (Tel. wł.). „Narodni Listy“ donoszą z Belgradu: Na dzisiejszy dzień zwołane jest tajne posiedzenie skupsztyny, na którem poseł Milowanowicz złoży raport z misyi swej po dworach zagranicznych.

Fermenty w Serbii.

Belgrad. (T. wł.) „Stampa“ prowadzi kampanię przeciw ministrowi wojny z powodu nadużyć w fabryce prochu w Obileczewie. „Stampa“ twierdzi, że śledztwo prowadzone było w sposób stronniczy. Oficerowie napadli z tego powodu na redaktora „Stampy“ w kawiarni, ale marszałek dworu stanął w jego obronie. Obiegła pogłoska, że ministrowie wojny i spraw zagranicznych podadzą się do dymisyi.

Nie ma sojuszu.

Konstantynopol. „Jeni Gazeta“ zamieszcza oświadczenie wielkiego wezyra, stwierdzające, że **nie ma ani sojuszu, ani „entente“ serbsko-czarnogórsko-tureckiego przeciw Austro-Węgrom.**

Vukoticz ogłasza w dzienniku „Turcya“, że nie przybył do Konstantynopola dla zawarcia „entente“, tylko dla uregulowania kilku spornych kwestyi granicznych.

Program Turcyi.

Londyn. (Tel. wł.). „Standard“ z Konstantynopola donosi, że **program konferencyi bałkańskiej** proponowany przez Turcyę jest następujący:

1) Pozycya prawno-państwowa Rumelii wschodniej.

2) Pozycya Bułgaryi.

3) Kwestya daniny Rumelii i Bułgaryi i udział Bułgaryi i Rumelii w długach tureckich.

4) Pozycya prawno-państwowa Bośnii i Hercegowiny.

5) Kwestya odszkodowania Czarnogóry i Serbii. (Turcya nie uważa odszkodowania tych państw za pożądane).

6) Ze względu na zaprowadzenie konstytucyi nie trzeba specyalnie znosić par. 23 i 61 traktatu berlińskiego. Oba paragrafy traktują o reformach w Turcyi europejskiej i Armenii.

7) Znieść t. zw. kapitulacye, to jest przywileje w dziedzinie sądowej, pocztowej i ceł przywozowych dla mocarstw europejskich.

Parlament turecki.

Konstantynopol. Ponieważ z 220 deputowanych, z których się ma składać przyszły parlament, wybrano dotąd tylko tylko 120, parlament zbierze się prawdopodobnie 15 grudnia starego stylu.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Minister spraw wewn. oświadczył, że gmach parlamentu gotowym będzie na 1 grudnia b. r. Parlament zbierze się dopiero w grudniu tureckiego stylu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi ze Smyrny, że przed wyborami do parlamentu Turcy ułożyli się z Grekami, tworzącymi tam trzecią część ludności, że im odstąpią dwa mandaty. Przy wyborach zaś wybrali tylko jednego Greka a trzech Turków. Wśród Greków zapanowało oburzenie i groził wybuch rozruchów, wskutek czego musiano skonsygnować wojsko. Turkom udało się wreszcie przejednać Greków w ten sposób, że w Pergamonie wybrali kandydata greckiego zamiast ormiańskiego.

Podejrzane zapewnienia.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Abendblatt“ ogłasza wywiad z rosyjskim ministrem skarbu. Minister oświadczył, że prasa rosyjska stale zachowywała się lojalnie wobec Austryi, by udowodnić zamiary pokojowe Rosyi. Tak było i podczas odwiedzin księcia Jerzego serbskiego w Rosyi. Rząd rosyjski żywi pokojowe zamiary.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 19 listopada.)

Śmierć pod kołami pociągu.

Sucha. (Tel. wł.) Wczoraj jadący pociąg z Żywca do Suchej, przy wjeździe na stacyę przejechał 11-letnią dziewczynkę, córkę funkcyonaryusza kolejowego, usiłującą przebiedz przez tor kolejowy.

Chwalebny zamiar.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue Freue Presse“ donosi, że stronnictwo chrześcijańsko-socyalne wysłało do okolic niemieckich w Czechach agitatorów, by przeprowadzili **organizacyę tego stronnictwa w Czechach.**

Zmiany tutułów.

Wiedeń. (T. wł.) Cesarz zmienił wiele tytułów w marynarce wojennej.

Przesilenie w Niemczech.

Berlin. (Twł.). Rząd Rzeszy nie złożył na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu oświadczenia w sprawie konferencyi ks. Bülowa z cesarzem.

W kuloarach parlamentu opowiadają, że na plenarnem posiedzeniu wniosą stronnictwa **projekt ustawy o odpowiedzialności ministrów Rzeszy.**

Katastrofa w Hamm.

Hamm. (Tel. wł.) Władzom udało się w szybie Radbod zalać wodą I. i II. pokład kopalni.

Wylewy i powodzie.

Rzym. Z wielu miejscowości Sycylii i Kalabryi donoszą o wielkich wylewach. Wiele domów zniszczonych. Winnice zalane. Dotąd stwierdzono **12 ofiar; 200 osób rannych.**

W. ks. Cyryl.

Petersburg. Wielki książę Cyryl przyjęty został z dawną rangą kapitana i przybocznego adjutanta napowrót do służby.

Zmiana na tronie w Chinach.

Pekin. Czterdzieści banków, onegdaj zamkniętych, ponownie otwarto. Panuje spokój. Sprowadzono **10.000 wojska,** wyćwiczonego na sposób europejski dla utrzymania porządku.

Przegląd floty japońskiej.

Kobe. Cesarz zwiedził flotę japońską, przedstawiającą siłę **110 okrętów.**

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 19 Listopada. (Tel. „Gł. Nar.“).

austr. Zakł. kredyt.	628	75	Gal. Tow. karp. nar.	531	—
węg. „ „	728	—	Oblig. węg. indemn.	—	—
Anglobanku	287	50	Renta majowa	95	40
Unionbanku	531	50	Austr. renta. kor.	95	50
Länderbanku	426	—	Węg. „ „	91	40
Bankvereinu	510	25	5% l. Listy T. kr. z.	92	40
Bodencredit	1034	—	4% Listy Banku hip.	93	25
Gal. Banku hipot.	568	—	4½% „ „ „	99	20
Kolei państw.	679	75	5% „ „ „	110	—
„ południowej	112	25	4% „ „ kraj.	93	25
„ Elbethal	442	—	4% „ „ „	100	—
„ północnej	5010	—	4% Gal. Obl. propin.	97	50
„ czerniow.	542	—	4% Gal. poż. kr. 1893	94	90
Alpiny	637	50	4% Poż. m. Lwowa	93	—
Rima Muranyi	523	—	Losy tureckie	175	50
Prag. Tow. żel.	23	66	Marki	117	15
Fabryki broni	605	—	Ruble	251	50
Tureckie tytun.	—	—	Rosyjska pożyczka	97	40

PROGNOZA: Pięknie ożywione, wiatry. Zimno najpierw, jeszcz pięknie, potem chmurzy się.

CENNIK ZIEMIOPŁODOW. Kraków, 17 listopada. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 22·40 do 24·—, uszkodzona 18·— do 21·—, węgierska 24·60 do 25·20; żyto krajowe 20·30 do 21·70, uszkodzone 17·— do 19·—, węgierskie 21·60 do 22·50; jęczmień na krupy 15·— do 16·80, browarny —·— do —·—, na paszę 13·80 do 14·50; owies z opłatą akcyzową nowy 16·20, stary 17·40 do 17·70; proso —·—; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·50 do 18·50, kukurydza 16·— do 19·70; groch 24·— do 29·—; fasola 19·50 do 32; wyka 15·— do 16·50; rzepak zimowy 29·— do 32·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 32·—; słoma 7·20 do 8·—; siano 6·80 do 9·20 koniczyna pastewna 9·60 do 11·20; ziemniaki 5·— do 6·— jaja za kopę 5·— do 5·60; masło za 1 kg. 2·40 do 2·80; spirytus na 95 st. Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75 Tralesa za 1 hl. —·— do 170·—

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

c. k. Dyrekcya Kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1908 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.03 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa
do Lwowa, a od 15 lipca do Czerniowiec: połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ przyst.
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia

1.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
1.44 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa.

5.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
5.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob, Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza-Pł.
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dymowa i w kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa
12.04 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa
ze Lwowa, tamże połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.

3.36 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.45 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

5.02 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.15 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza przyst.
5.52 rano, osob., Nr. 43 do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.50 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza przyst.
7.53 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
8.10 rano osob. Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima, Żywca i Suchej. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza przyst.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia: w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.10 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.19 popoł osob Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.30 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. Jasła. i Szczucina.

2.24 popoł. posp Nr. 6, do Krakowa
ze Lwowa, Połączenia: we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa. Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa
z Wieliczki.

4.17 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.40 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchę, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy; (od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 39 kwietnia).

6.10 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.20 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórrza-Pł.
6.50 w „ „ Nr. „ do Krakowa.
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza prz.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż. Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021, do Podgórza przyst.
10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza Płasz.
11.10 „ „ Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Manziego. w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Fabryka organów i harmonium R. NEUSSERA w Neutitschein Morawy

założona r. 1827 dostarcza własnego wyrobu instrumenty organowe z najlepszem urządzeniem pneumatycz. oraz harmonium dla szkół i do użytku domów.

ZABAWKI

wszelkiego rodzaju na każdą porę i wiek utrzymuje ciągle w największym wyborze na Kraków i zachodnią Galicyę

STEFAN PORĘBSKI

Kraków, obecnie Rynek 32, linia C—D.

Zawiadomienie.

R. Ditmar

SKŁAD LAMP SZKŁA i PORCELANY.

Zawiadamia P. T. Publiczność że się przeprowadził na Rynek 22, naprzeciw odwachu i poleca się dalszym łaskawym względom.

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18

JEDYNA w KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych Jgnacego Wurma

Zakład artystyczno-kamieniarski i budowl. **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. [illegible] wykonania [illegible] w miejscu i na prowincyi. Telefon 7[illegible].

Wspaniałe

i bardzo tanie krawaty poleca

Bolesław Wierzejski

MAGAZYN NOWOŚCI

w KRAKOWIE, róg Rynku i Floryańskiej.

Wyrób austryacki!

Mydło Schichta

jest do każdej bielizny najlepsze.

Georg Schicht A. G. Aussig a/E Czechy

BRZYTWA. Patentowana we wszystkich państwach.

Zawsze ostra

nie potrzeba jej ostrzyć, tylko pociągnąć na pasku. Możecie mieć zatem

za 1 Kor. 50 h. 4 brzytwy

znakomicie wykonane (fabrykat rodzimy) na najtwardszy zarost. Zamawiać można za pobraniem tylko od

Zsigmond & Co. Wien I/1 Johannesga. 3/16

Kr 1.50 **I-a stal z 3 ostrzami**

Naśladown. będzie ścigane.

Magazyn konfekcyi damskiej

STANISŁAW MIŚ

Kraków ul. Bracka l. 6.

Poleca nowości [illegible] sezonu:

Specyalne kostiumy [illegible] spacerowe i podróżne. Płaszcze [illegible] z [illegible] pluszowe. [illegible] pokrycia futer. — **Krój angielski.**

Wykończenie z precyzyą.

Prawnie ochroniony. „**Hygienicus**" **Prawnie ochroniony.**

pasta do żelaza do prasowania

senzacyjny wynalazek który nadaje materyom **wygląd nowości.** — Niezbędny do **bielizny stołowej, pościeli i bielizny toaletowej,** miękich (nie krochmalnych) **koszul, bluzek, wypraw ślubnych,** białych jakoteż kolorowych **sukien lnianych i bawełnianych, witrażow, portjer koronek, zasłon i t. p.**

„HYGIENICUS"

czyni bieliznę mięką i nadzwyczajnie elastyczną jak aksamit; materyom bawełnianym użycza pięknego wyglądu holenderskiego lnu. Zawsze jednakowo wielka skuteczność na wszelkie tkaniny, zarówno ze lnu bawełny, wełny jak i jedwabiu.

Działa desinfekcyjnie. Do nabycia we wszystkich drogueryach i t. p. handl.

L. Chiozza & Comp. Cervignano (Pobrzeże).

Baczność!

BYT zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **Koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub na oddalenie — Bliższych informacyi udziela: „**BYT**". Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we **Lwowie**, ul. Krasickich l. 14. 16.

Pojedyncze numera „Głosu Narodu"

nabywać można w następujących handlach w Krakowie:

W Rynku głównym: Trafika główna, Mańkowska Sukiennice.

w ul. Sławkowskiej; Ajencya dzienników J. Hopcasa i Salamonowej.

w ul. Floryańskiej: Wakulski l. 18, Markowicz l. 22.

w ul. św. Jana: Księgarnia Piwarski i Sp.

w ul. Szewskiej: Czapliński i Sp. l. 2, Kreisler l. 23.

w ul. Wiślnej: Nikiel l. 11.

w ul. Siennej: Dąbkowski (obok Gimn. św. Jacka.

w ul. Dominikańskiej: Schreiber (obok Jatek).

Plac W. W. Świętych: Frommer.

w ul. Długiej: Bękner l. 4, Mickiewicz l. 42.

w ul. Zwierzynieckiej: Nikiel l. 29.

w ul. Wolskiej: H. Goldberg l. 25.

w ul. Kopernika: Smolik l. 2.

w ul. Szpitalnej: Kosk p. Grudzińskiej.

na Dworcu kolejowym: Stefan Kavka.

w ul. Karmelickiej: J. Frier l. 18.

w Zwierzyńcu: Kazimierz Rudnicki. Kościuszki 21.

Milliony panów i pań używają Feeoliny

Zapytajcie się swego lekarza, czy „**Feeolina**" nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby? Najbardziej nieczysta twarz i najbrydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie „**Feeoliny**". „**Feeolina**" jest mydłem z 42-ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Zapewniamy, że wszystkie zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa itd. — przy używaniu „**Feeoliny**" znikają bez śladu. — „**Feeolina**" stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia, upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy. Zobowiązujemy się pieniądze natychmiast zwrócić, gdyby ktokolwiek z „**Feeoliny**" nie był zadowolonym. Cena kawałka 1 K., 3 kawałki 2.50 K., 6 kaw. 4 K., 12 kaw. 7 K.

M. Feith Nachf. Wiedeń VI. B. Mariahilferstr. 45. W Krakowie Hanak i Sp. Droguerja Reim i Sp. Linia A B. Nadto dostać można w wielu składach, aptekach i droguer. Monarchii

TOW. WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH

ZAKŁAD USTAWOWY EMERYTALNY ZASTĘPCZY

we Lwowie, ul. Kl. Tańskiej (Hotel Zorza).

Przyjmuje **ustawowe obowiązkowe ubezpieczenia** emerytalne urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych z mocą ustawową, oraz ubezpieczenia emerytalne **dobrowolne,** kapitał pośmiertne, posagi, osobne renty wdowie, zapomogi doraźne i td. w różnych kombinacyach.

Ubezpieczać się mogą urzędnicy i funkcyonaryusze prywatni wszelkich kategoryj, oraz osoby zarobkujący samoistnie lub w t. zw. zawodach wolnych, bez różnicy płci. Prospekty szczegółowe wysyła i wszelkich wyjaśnień udziela Towarzystwo na każde żądanie. 1308 10—2

Dom Stowarzyszenia Nauczycielek

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 36.

Biuro umieszczeń nauczycielek prywatnych i bon otwarte w dni powszednie w godzinach od 10—12 przed południem i od 3—5 po południu.

Biuro sekretaryatu otwarte w dni powszednie od godziny 11—12 przed południem i od godziny 4—6 po południu.

Biblioteka i czytelnia otwarte w dni powszednie od 11—1 przed południem i od godziny 3—6 po południu.

Zgłoszenia ustne **o mieszkania stałe**, przysługujące tylko nauczycielkom prywatnym i szkół publicznych, przyjmuje zarządczyni domu p. Karolina Pawłowska w godzinach od 3—4 po południu w dni powszednie.

Zgłoszenia o mieszkanie, w którem znajdą pomieszczenie nauczycielki zamiejscowe, przyjeżdżające dla zdania egzaminów, lub dla załatwienia innych spraw, oraz nauczycielki, zostające chwilowo bez posady, przyjmuje p. Jadwiga Chwalibóg, która prowadzi również biuro umieszczeń Stowarzyszenia i załatwia wszelkie dotyczące korespondencye. Biuro umieszczeń pośredniczy w dostarczaniu lekcyi prywatnych, oraz poleca doskonale ukwalifikowane nauczycielki muzyki (śpiewu, fortepianu i skrzypiec).

Zapisywać się można na członków Stowarzyszenia i bibliotecznych w biurze sekretarki p. Maryi Gońskiej w godz. od 11—12 przed południem i od 4—6 po południu. Nauczycielki będące członkami Stowarzyszenia, mają pierwszeństwo do korzystania z mieszkań w domu Stowarzyszenia i do wszelkich ulg objętych regulaminem.

Zarząd pasieki Ant. Krainskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Berówczak Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 70 h. cenniki na żądanie franko.

Towarzystwo Tkaczy w Korczynie

Krosno, Galicya. Pod opieką św. Sylwestra.

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką — od 26 lat istniejące, odznaczone medalami zasługi — po przeprowadzeniu gruntownej reorganizacyi, poleca wyroby swych członków i istniejącej przy Towarzystwie Szkoły tkackiej

ZNANE PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

jakoteż wszelkie wyroby w zakres tkactwa wchodzące, — Wykonywa także zamówienia według podanych wzorów,

WYROBY WYŁĄCZNIE KRAJOWE

wykonane przez miejscowych tkaczy członków Towarzystwa i Szkołę tkacką przez kraj subwencyonowaną.

Z powodu potanienia materyału surowego

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.

Cenniki i próbki wysyła się na żądanie odwrotnie, — Adres: Towarzystwo Tkaczy „od opieką św. Sylwestra, Korczyna (ad Krosno). 1172 10—9

Skarbem prawdziwym dla [illegible] młodości jest [illegible] Dr. Retau'a Ochrona własna [illegible]

Umarli żyją!

Wyszło z druku

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Treść: Siły duszy ludz. na jawie i we śnie Jasnowidzenie Na granicy życia i śmierci. Największa męcza nie zamienia się w rozkosz. Śmierć jest najwyższym zachwytym i sądem. Śmierć jest oddzieleniem od ciała pierwiastka ducha wego z warstwami magnetyzmu. Co mówi profesor Dr. Lombroso? i t. d.

Cena **l. K. 20,** z przesyłką **l. K. 40,** za zaliczką **l. K. 80.** Do nabycia, w Administracyi „Głosu Narodu„ ul. św. Krzyża 7. 7500

Grand Prix na wyst. światowej w Paryżu 1908

Kwizdy fluid restytucyjny

Woda do mycia koni. Cena flaszki K 2·80

Przeszło 40 lat w stajniach dworskich i wyścigowych w użyciu, d wzmocn. przed i po wielk. biegach przy stwardn. stawów itd. czyni zdolnym konia do nadzwyczajnych biegów treningu.

Kwizdy fluid restytucyjny jak often winieta i opakowanie onie zas rzeżone. — Prawdz. tylko obok umieszczoną marką ochronną. Il b. w aptekach i drogueryach ustr. cenniki darmo i opłatnie.

Skład główny: **Franz Joh. Kwizda** c. i k. austro-węg. król. rum. książ. bułg. Dost. Dwor.—Aptekarz obw., Kornenburg bei Wien.

Budzik konkurencyjny Koron 2·90.

według systemu amerykańskiego, idący w każdej pozycyi, dobrego gatunku, z 3-letnią pisemną gwarancyą za dobry i punktualny chód K. 2·90, 3 sztuki K. 8·— z cyferblatem świecącym w nocy K. 3·30 — 3 sztuki K. 9·—. Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwracam pieniądze, Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem kwoty przez pierwszą fabrykę zegarków: **Hanns Konrad, Brüx** Nr. 697 (CZECHY). Bogato illustr. katalog główny, z przeszło 3000 rycinami zegarków przedmiotów złotych i srebrnych i t. p. wysyła się na życzenie darmo i opłatnie. 1158 5—3

Miesięcznie 1000 kor. zarobku

i możliwość pensyi oflarowujewy zdolnym

Zastępcom

we wszystkich krajach koronnych Austryi przez sprzedaż naszego **bezkonkurencyjnego artykułu** dla handli engros.

Oferty (nie od polujących na zaliczki!) pod: „Hungaria 2604" do

Haasenstein & Vogler (Jaulus & Co.) Budapeszt.

RENTOWNE, WYGODNE I TRWAŁE ZAJĘCIE DOMOWE.

15 Koron i więcej osiągniecie tygodniowo przez prosty wyrób gotowego towaru dla naszej firmy. Materyał surowy dostarczamy za darmo.

35 Koron i więcej można zarobić tygodniowo przez wyrób i sprzedaż przedmiotów na patentowanej maszynie do robót trykotowych.

Żądajcie natychmiast we własnym interesie wyjaśnień

Fabryka wyrobów trykot i pończoch. — Specyalny handel dla maszyn do plecenia.

Libal & Co., Praga. Zajestr. Towarz. Handlowe, Wassergasse 25.

ODLEGŁOŚĆ — NIC NIE ZNACZY. NAUKA BEZPŁATNIE!

JEDYNY TEGO RODZAJU HANDEL.

JABŁKA

w wielkim wyborze od 16 hal. za kilo w zwyż, dostać można przy ul. Groble l. 5, I piętro. 1318 3—2

BILARD

z przyborami w dobrym stanie do sprzedania

Adam Piasecki

Kraków, Długa 10.

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką.

Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża 7.